CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 269

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 29 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Bibljoteka J

O należenie do tajnej organizacji

oskarżeni są aresztowani członkowie b. O.N.R.

Spośród aresztowanych w nocy z poniedziałku na wtorek 53 członków b. O. N. R. większość została już zwolniona z aresztu.

Zwolniono m. in.: Andrzeja Świetlickiego, Mieczysława Węgielskiego, Marję Janowską, Jana Janowskiego, Zbigniewa Brzezińskiego, Wacława Wiśniewskiego, Michała Różyckiego, Ryszarda Błażejowskiego, Tadeusza Lipkowskiego, Władysława Gągola, Adolfa Józefa Reutta, Jana Sendeka, Romana Szuberta, Tadeusza Chajęckiego, Tadeusza Pothsa, Marję Janeczkównę. Ma być nadto zwolniony p. Wilczyński po złożeniu 200 zł. kaucji.

W areszcie śledczym nadal pozostawiono 23 osoby, wśród których m. in. znajdują się: Bonifacy Jóźwicki, Jan Siennicki, Zbigniew Brzeziński, Róża Jabłkowska, Tadeusz Lemiszewski, Zbigniew Tatarkiewicz, Edward Kostanowczyk, Teodozja Tschirschnitz, Wojciech Wasiutyński, Adam Dubowski, Jan Perkowski i Benedykt Jankowski.

Wszyscy oni oskarżeni zostali z art. 165 k. k., który głosi: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3".

Sprawa znajduje się w rękach prokuratora Kożuchowskiego, który gromadzi materjały śledcze i przygotowuje akt oskarżenia. Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ul. Daniłłowiczowskiej.

W więzieniu przy ul. Daniłłowiczowskiej przebywa nadto już 6-ty tydzień 17-tu członków b. O. N. R., a mianowicie: adw. Rościszewski, Glinicki, Niemirowski, Zawadzki, Piotrowski, Kutera, Bednarczyk, Krajsiński, Makowski, Szaław, Pawluk, Głowacki i Izotow.

Aresztowani około 3 tygodnie nie widzieli się z rodzinami. Ostatnio pozwolił im prokurator Kożuchowski na widzenie przez t. zw. „okienko", z czego większość zrezygnowała. Ta grupa członków b. O. N. R. oskarżona jest o należenie do tajnej organizacji.

Obrony oskarżonych podjął się adw. Szurlej oraz szereg innych adwokatów warszawskich.

NASZE ABC

Nie taki Doumergue straszny...

Pierwsze wiadomości telegraficzne o poniedziałkowej mowie premjera Francji w sprawie reformy ustroju brzmiały niezwykle sensacyjnie. Doumergue przeciw parlamentaryzmowi, Doumergue za faszyzmem, „civilisation libérale" zagrożona! P. Leon Blum publicznie oskarżył sędziwego premjera o tendencje bonapartystyczne...

Ze streszczeń i depesz można było istotnie wysnuć daleko idące wnioski. Dziś, jednak, gdy mamy już pełny tekst mowy, należy stwierdzić, że nie taki p. Doumergue straszny, jak go p. Blum maluje...

Czegóż bowiem żąda p. Doumergue w zakresie reformy ustroju Francji?

— Skasowania parlamentaryzmu i demokracji? — Broń Boże! Istotne postulaty premjera obecnego rządu francuskiego streszczają się do 3 następujących punktów:

1) Wzmocnienia pozycji szefa rządu przez nadanie mu prawa rozwiązania parlamentu w razie uchwalenia votum nieufności rządowi;

2) zastrzeżenia dla rządu wyłącznego prawa zgłaszania wydatków budżetowych i prawa przedłużania budżetu o rok jeden, w razie gdy parlament na czas nie uchwali nowego budżetu;

3) odebrania urzędnikom nieograniczonego prawa zrzeszania się tak, aby w przyszłości organizacje urzędnicze nie mogły występować przeciw rządowi.

Jak widzimy więc, żądania p. Doumergue'a nie są rewolucyjne i nie mają nic wspólnego ani z faszyzmem, ani z bonapartyzmem. Nietylko kombatanci i organizacje młodzieży francuskiej, ale nawet tak ostrożny polityk, jak p. Tarieu, idzie w swych planach reformacyjnych dalej od obecnego premjera.

Z drugiej strony trudno się dziwić, że mowa p. Doumergue podziałała wśród lewicy francuskiej, jak kij wsadzony w mrowisko. Nietylko komuniści i socjaliści, ale znaczna część radykałów ustosunkowała się do postulatów p. Doumergue z bezwzględną wrogością, zapowiadając nieustępliwą walkę „o republikę i demokrację".

Jakie będą dalsze losy reformistycznych planów Doumergue'a?

Mimo silnych akcentów, z jakiemi autor wypowiedział swą mowę poniedziałkową, nie spodziewamy się, by sędziwy polityk zechciał w obronie swego projektu wszystko postawić na kartę. Jako twórca i od 8 miesięcy kierownik kompromisowego gabinetu „świętej zgody", Doumergue nie jest człowiekiem walki i wda się w nią tylko w takim wypadku, jeżeli będzie mógł się oprzeć na wyraźnie skrystalizowanej opinji społeczeństwa francuskiego.

Narazie, poniedziałkowe wystąpienie w sprawie naprawy ustroju traktować należy raczej, jako rodzaj „balonu próbnego". Zależnie od reakcji, jaką wywoła w szerokich masach i w kołach politycznych, potoczą się dalsze losy reformy ustrojowej we Francji.

S. S.

Po odpowiedzi polskiej

Nowe ataki prasy francuskiej

PARYŻ, 28. 9. (Tel. wł.). Nota polska, precyzująca stanowisko Polski w sprawie paktu wschodniego, będzie przedmiotem obrad dzisiejszej Rady ministrów, która odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta Republiki i na której zapadną również doniosłe decyzje wewnętrzno-polityczne.

Według informacyj z kół zbliżonych do Quai d'Orsay nota polska wywarła jaknajfatalniejsze wrażenie. Wśród głosów krytycznie oceniających stanowisko Polski nie brak nawet takich, które podkreślają, że Polska ulega wyraźnie inspiracjom Berlina. Zarzut ten podniesiono również w komentarzach nielicznych dzienników dzisiejszych, które omawiają treść noty polskiej na podstawie podanych prasie bardzo ogólnikowych streszczeń.

Najostrzejsze stanowisko zajmuje „Petit Parisien", który zarzuca kierownikom polityki polskiej, że w dążeniu do zupełnej samodzielności stają się w gruncie rzeczy narzędziem w ręku Niemiec. Pamiętniki Buelowa o odrodzeniu państwa polskiego mogłyby być dla nich pożyteczną lekturą. Dziennik zarzuca Polsce wywoływanie nieuzasadnionych konfliktów z Czechosłowacją, szykanowanie obywateli francuskich w Polsce (chodzi o Boussaców), którzy „doprowadzeni są do rozpaczy", paraliżowanie na każdym kroku polityki francuskiej i wogóle — propagandę antyfrancuską, uprawianą także w prasie (?) i kończy przestrogą, że jeśli polityka Polski będzie w dalszym ciągu szła temi torami, to się obróci przeciw jej najżywotniejszym interesom. O samej odpowiedzi polskiej pisze „Petit Parisien", że nie zamyka ona wprawdzie drzwi, ale uchyla je tak nieznacznie, że prawdopodobnie nic z projektowanego paktu wschodniego nie będzie się mogło przez ten otwór przesunąć.

Na uwagę zasługują uwagi Pertinaxa w „Echo de Paris", który streszcza najistotniejsze punkty polskiej noty.

Wedle informacji jego, nota polska oświadcza, że dotychczasowe pakty nieagresji oraz inne umowy dwustronne dają już dostateczne gwarancje utrzymania pokoju w Europie środkowej i wschodniej, i dlatego nie wydaje się rzeczą konieczną zawieranie w tejże samej sprawie nowych jeszcze paktów. O ileby jednak miało dojść do paktu wschodniego, to jego warunkiem podstawowym musi być udział Niemiec. Rząd polski żąda też, aby w pakcie było wyraźnie zaznaczone, że polsko-niemiecka umowa o nieagresji (której tekst byłby do paktu wschodniego włączony) pozostaje nadal w pełnej mocy.

Dalej twierdzi Pertinax, że odpowiedź polska zastrzega się przeciwko przyjmowaniu przez Polskę jakichkolwiek zobowiązań w stosunku do Litwy, a w stosunku do Czechosłowacji uważa za konieczne bliższe jeszcze zbadanie tego zagadnienia, Polska bowiem nie chciałaby być zawikłana w żadne konflikty naddunajskie. Rządowi polskiemu ma mianowicie chodzić o nieprzyjmowanie gwarancji co do granicy czesko-węgierskiej.

Komentując te swoje informacje, zarzuca Pertinax Polsce, że prowadzi politykę niemiecko-węgierską i wyraża przypuszczenie, że min. Barthou zażąda w swej odpowiedzi, aby rząd polski wyjaśnił Francji dokładniej istotny charakter umowy z Niemcami, która na oko wygląda niepozornie, a w rzeczywistości zdaje się odgrywać w polskiej polityce zagranicznej bardzo ważną rolę.

Ponura zagadka majątku Kapłań

Właścicielka ziemska zapłaciła mordercom za zabicie dzierżawcy

Ponurą zagadkę śmierci Stanisława Święckiego, dzierżawcy majątku Kapłań w powiecie wysoko-mazowieckim, ma do rozstrzygnięcia warszawski Sąd Apelacyjny.

W styczniu r. ub. znaleziono w lesie, w odległości kilometra od majątku, wiszące na drzewie zwłoki dzierżawcy. Władze policyjne przypuszczając, że mają do czynienia z samobójstwem, napisały w tym duchu protokuł i poleciły zwłoki pochować. Oparła się jednak żona zmarłego, z uporem utrzymując, że mąż jej został w bestjalski sposób zamordowany, a następnie powieszony, dla upozorowania samobójstwa. Powoływała się ona na stosunki, jakie łączyły jej męża z właścicielką majątku, Aleksandrą Rakowską, która wszelkiemi sposobami usiłowała pozbyć się dzierżawcy.

Oszustwa Rakowskiej

W r. 1927 Święcki wydzierżawił część majątku Kapłań. Zapłacił za trzy lata zgóry czynsz dzierżawny i zdawało się, że sprawa jest całkowicie załatwiona i nigdy między właścicielem a dzierżawcą nie będzie na tem tle scysji. Rakowska jednak była typem człowieka utracjusza, któremu ciągle mało pieniędzy. Już w dwa lata po zawarciu umowy, chociaż dzierżawa jeszcze nie wygasła, Rakowska wydzierżawiła tę samą działkę ziemi Bolesławowi Modzelewskiemu, który również zgóry zapłacił umówioną cenę. Dziedziczka powiedziała wówczas Modzelewskiemu, że Święcki dobrowolnie ustąpił mu dzierżawy, gdyż jest biedny i nie stać go na prowadzenie gospodarstwa. Okazało się jednak, że Modzelewski został oszukany, albowiem Święcki nie zamierzał opuszczać gruntu i zażądał od Modzelewskiego odszkodowania w wysokości 25.000 złotych.

Ręka córki za zamordowanie Święckiego...

Modzelewski, widząc się oszukanym, kategorycznie zażądał od Rakowskiej zwrotu wpłaconych pieniędzy, a gdy odmówiła, chciał zabezpieczyć swoją pretensje na hipotece majątku. Ratunek ten okazał się spóźniony, gdyż Rakowska zdążyła już przepisać majątek na córkę swą, Irenę Sujkowską. Modzelewski w energiczny sposób zaczął wówczas upominać się o swoje pieniądze, a wtedy usłyszał niebywałą propozycję zabicia Święckiego i wejścia w ten sposób w posiadanie dzierżawionego przezeń gruntu.

Modzelewski początkowo potraktował propozycję Święckiej jako niesmaczny żart, lecz gdy Rakowska obiecała mu jeszcze rękę swej córki, zrozumiał, że ma do czynienia z niebezpieczną kobietą. Postanowił więc wycofać się jaknajprędzej z interesu, gdy tymczasem stwierdził, że wykradziono mu egzemplarz umowy, spisanej między nim a Rakowską w sprawie dzierżawy majątku. Podniósł alarm i Rakowska, obawiając się, że sprawa nabierze rozgłosu, dała mu drugi egzemplarz umowy.

...albo 5.000 złotych i 12 morgów

W r. 1930 kończy się dzierżawa Święckiego, lecz dla niezrozumiałych powodów Rakowska, która już przedtem chciała pozbyć się dzierżawcy majątku, zawiera z nim nową umowę, tym razem na 6 lat. Prawdopodobnie zrobiła to dla otrzymania gotówki, której jej ciągle było mało. Święcki bowiem należał do wypłacalnych kontrahentów. Zapłacił zgóry za 6 lat co do grosza. Mimo podpisania nowej umowy, Rakowska nie rezygnuje z planów usunięcia Święckiego.

Namawia Władysława Nejmana do zabójstwa i obiecuje mu 5000 zł. za zgładzenie Święckiego. Nejman nie chce się zgodzić, a wtedy właścicielka majątku podwyższa „wynagrodzenie", mówiąc, że doda mu 12 morgów.

Wekslami czy gotówką?

Nejman był już skłonny przyjąć propozycję, lecz pertraktacje rozbiły się, gdyż Rakowska chciała wydać mu weksle na 5.000 zł., a Nejman żądał całej sumy w gotówce. Pewnego razu Rakowska spoiła Nejmana wódką i sprowokowała go do awantury ze Święckim. Nejman pobił wówczas dzierżawcę w jakiejś restauracji. Po pewnym czasie, gdy Nejman zwraca się do Rakowskiej, pytając, czy projekt usunięcia Święckiego jest aktualny, dowiaduje się, że jest on już niepotrzebny, bo znaleźli się ludzie, którzy zrobią to taniej i lepiej.

Znalazła kochanka

W tym czasie Rakowska nawiązuje romans z okolicznym chłopem, Adamem Wojno. Niewiadomo dla jakiego powodu oddaje mu przeszło 20 morgów ziemi i w ten sposób Wojno staje się sąsiadem Święckiego. Jednocześnie pomiędzy Święckim a drugim jego sąsiadem, Marjanem Michałkiem, wybuchać zaczynają najrozmaitsze spory sąsiedzkie. Stroną agresywną jest Michałek, gdy Święcki, słaby fizycznie, uchodzi w okolicy za spokojnego i potulnego człowieka. Kiedyś w niewytłumaczony sposób płoną stodoły Michałka i wnet zjawia się, niewiadomo przez kogo puszczona plotka, że to Święcki niszczy sąsiada. Od tej chwili rozpoczyna się prawdziwa wojna pomiędzy Święckim i Michałkiem, zakończona formalnym napadem na dom Święckiego i dotkliwem pobiciem dzierżawcy i jego rodziny.

Święcki czuje, że osaczany jest systematycznie ze wszystkich stron, lecz za wszelką cenę postanawia utrzymać się na gruncie i wytrwać do końca dzierżawy. Nie zwraca uwagi na drobne szykany i awantury, jakie razporaz spotykają go ze strony Wojny i Michałka. Ciężko boryka się z trudnościami gospodarczemi, lecz trwa na swym posterunku.

Przestrogi

20 stycznia 1933 r. Święcki udaje

(Dokończenie na str. 2-ej).

Czy ludowcy zabronią wydawania „Polski Ludowej?"

Z dniem jutrzejszym rozpoczyna obrady w Sejmie rada naczelna Str. Ludowego. W obradach weźmie udział 150 delegatów. Na porządku dziennym obrad znajdzie się m. in. sprawa zakazania posłowi Wyrzykowskiemu i jego grupie wydawania czasopisma p. n. „Polska Ludowa". Pozatem dokonany będzie wybór nowego prezesa i ustalony nowy regulamin obrad sądu partyjnego.

Strajk szkolny

w Augustowie

Jak donosi Katolicka Ajencja Prasowa, prośbę rodziców dzieci szkolnych w Augustowie w sprawie nauczycieli żydów w szkołach polskich, Inspektorat szkolny w Suwałkach załatwił odmownie, a nawet zarządził przeniesienie jednej siły nauczycielskiej polskiej, a temsamem zwiększył zakres działalności nauczycieli żydów.

Rodzice postanowili wystąpić energicznie przeciwko takiej taktyce, gdy tymczasem rozeszła się wiadomość, że 18 września przyjeżdża do Augustowa p. Kurator z Wilna w towarzystwie p. wizytatora i inspektora. W dniu tym samorzutnie zebrali się rodzice w oczekiwaniu p. Kuratora, by przedstawić mu swą prośbę. Niestety p. Kurator nie zatrzymał się w Augustowie w przejeździe do Suwałk, mimo, że był oczekiwany i przez nauczycielstwo.

Tego samego dnia ojcowie i matki dzieci polskich postanowili z bólem serca nie posyłać dzieci do szkoły, zaznaczając, że jak za czasów niewoli całą siłą bronili się przed nauczycielami czy to Niemcami czy Moskalami, tak i teraz nie zgodzą się, by ich dzieci uczyli i wychowywali żydzi.

Od 21 września dzieci polskie w Augustowie przestały uczęszczać do szkoły powszechnej.

Nikt nie chce bronić

dyrektora Michalskiego

Jak się dowiadujemy, wbrew wiadomościom, podawanym przez niektóre pisma, adw. Jarosz nie przyjął obrony wicedyr. Michalskiego, aresztowanego w związku z aferą łapówkową. Rodzina aresztowanego nie znalazła jeszcze dziś adwokata, któryby podjął się obrony dyr. Michalskiego.

Prokurator Missuna, prowadzący dochodzenie w sprawie posła Idzikowskiego i dyr. Michalskiego, rozpoczął przesłuchiwanie świadków. Na okoliczności sprawy, dotyczące urzędowania zastępcy dyrektora departamentu podatkowego, przesłuchany będzie dyr. Koszko z min. Skarbu.

Odznaki rozwiązanych organizacyj

Sąd Najwyższy ogłosił zasadnicze orzeczenie w sprawie noszenia odznak organizacyj zawieszonych przez władze. Sąd orzekł, iż noszenie tych odznak może być rozpatrywane nie z artykułów prawa o wykroczenia, lecz również z artykułu Kodeksu Karnego 165, głoszącego przynależność do stowarzyszenia, którego cel ma pozostawać tajemnicą dla państwa, za co grozi kara do 5 lat więzienia.

THIEME GREULICH i ŚCIGALSKI
Kantor Wymiany i Kolektura Loterji Państwowej. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 9, telefon 295-18.

WYŚCIGI KONNE

W niedzielę 30 września, godz. 2 popoł.

nagroda

WIELKA WARSZAWSKA 50.000 zł.

oraz nagroda SERNICKA

Załogi balonów powracają do Warszawy
W niezwykle trudnych warunkach
odbywały się tegoroczne zawody o puhar Gordon-Bennetta

Stopniowo przybywają do Warszawy załogi balonów, które w niedzielę wystartowały z lotniska mokotowskiego i deponują w Aeroklubie R. P. barografy oraz zaświadczenia, potwierdzające miejsce lądowania. Dziś do godz. 12-ej w południe złożyły te dowody lotu załogi następujących czterech balonów:

„Buffalo Courier Express" (pp. Hineman i M. T. Vanik), „Basel" (pp. van Baerle i J. Dietsche), „Bruxelles" (pp. Quersin i M. van Schelle) oraz balonu amerykańskiego „U.S. Navy" (pp. Kendall i Orville).

Załoga tego balonu dopiero teraz podała dokładne dane dotyczące lądowania, gdyż spowodu gęstej mgły lotnicy stracili orjentację, a trudność porozumienia się z miejscową ludnością nie pozwoliła na natychmiastowe ścisłe ustalenie miejsca lądowania. „U. S. Navy" lądował w ordległości około 780 km. od Warszawy, pod Berdyjewem koło Smoleńska.

Szwajcarska załoga balonu „Basel" wyjechała dziś rano z Warszawy. Dziś wieczorem i jutro rano spodziewany jest przyjazd dalszych zawodników, w szczególności tych, którzy lądowali pod Leningradem (szwajcarski „Zürich III", włoski „Dux", francuskie „L'Aigle" i „Lorraine" i niemiecki „Deutschland") oraz p. Demuytera lecącego na drugim belgijskim balonie („Belgica").

Przyjazdu z Kijowa zdobywcy puharu kpt. Hynka i por. Pomaskiego oczekiwano już dziś rano, jednakże nie przyjechali — prawdopodobnie przybędą jutro. Kpt. Burzyński i por. Zakrzewski, którzy lecieli na „Warszawie", spodziewani są w niedzielę, kpt. Burzyński zaś i por. Zakrzewski z „Kościuszki" dopiero w poniedziałek wylądują w Gdyni. Podróż bowiem z Helsingforsu odbywają statkiem pasażerskim.

Załogi czeskiej „Bratislavy" i niemieckiego „Wilhelm von Opel" wysłały pocztą do Warszawy swoje dokumenty i udały się wprost do swych krajów.

Na podstawie dokładnych obliczeń, jakich dokonała komisja sportowa Aeroklubu na podstawie otrzymanych doniesień, przeprowadzając rachunek z uwzględnieniem kulistości ziemi (t. j. po t. zw. wielkim łuku ziemskim), ustalono już odległości przebyte przez pierwsze balony w klasyfikacji. Ostateczne obliczenia będą zakończone dopiero mniejwięcej za tydzień, ale już nieznacznie będą się różniły od cyfr obecnych. Natomiast w porównaniu z początkowemi doniesieniami okazuje się, że droga przebyta przez poszczególne balony była dłuższa, niżby to wynikało z pomiarów dokonywanych według mapy.

Tak mianowicie przelecieli:
1) „Kościuszko" 1331,8 km.
2) „Warszawa" 1304,5 km.
3) „Polonia" 1184,2 km.
4) „Belgica" 1177,8 km.
5) „Zürich III" 1051,4 km.
6) „Basel" 920,9 km.
7) „L'Aigle" 868,0 km.
8) „Dux" 848,1 km.
9) „Deutschland" 815,3 km

Jak się okazuje z bliższych doniesień, nadeszłych od lotników, oraz z ich opowiadań, waruki lotu były bardzo trudne.

„Warszawa" leciała w ciągu ostatnich 12 godzin na wysokości 4.500 m. i przez cały ten czas lotnicy nie rozstawali się z aparatami tlenowemi. Najwyższa wysokość osiągnięta przez balon wynosiła 6.000 m. Obaj lotnicy odmrozili sobie podczas lotu wargi, w tej chwili jednak dolegliwość ta już ustąpiła.

Z relacji złożonych przez załogę amerykańskiego „Buffalo Courier Express" wynika, że balon ten, gnany wiatrem na północny wschód, znalazł się nad Pskowem, a stamtąd odniesiony został w kierunku bardziej północnym, nad jezioro Pejpus. Straciwszy orjentację i sądząc, że mają przed sobą już Bałtyk, lotnicy zdecydowali się już na lądowanie, zwłaszcza, że balon nie posiadał więcej balastu, którego całkowicie musiał się pozbyć poprzednio, gdy na wysokości 3.000 zmoczona deszczem powłoka obmarzła i znacznie przybrała na wadze.

Podobnie było zapewne z obu balonami niemieckiemi, które również lądowały w pobliżu tego jeziora — prawdopodobnie także w przekonaniu, że to już Bałtyk. Lotnicy czescy z „Bratislavy" donoszą w liście, wystosowanym do Aeroklubu R. P., że musieli lądować na Litwie wskutek silnego deszczu, który poważnie obciążył powłokę balonu. Trafem lądowanie odbyło się na terenie polskiego folwarku, którego właściciel p. Budzyk przyjął gości bardzo serdecznie.

Również inne balony musiały walczyć z niezwykle silnym wichrem, deszczem, mgłami i mrozem.

Olbrzymie nadużycia w Dyrekcji Kolei
Zawiła taryfa ułatwia defraudację

W r. 1933 władze wpadły na trop niezwykłej afery, uprawianej przez kilku urzędników działu reklamowego wydziału kontroli dochodów w Warszawskiej dyrekcji kolejowej. Do firmy „Standard - Nobel" zgłosił się Bogusław Jastrzębski i, przedstawiwszy się za znawcę dziedziny taryfikacji towarów, zaproponował, że może on w drodze reklamacji uzyskać od warszawskiej dyrekcji PKP zwrot pieniędzy nadpłaconych przez firmę.

Zjawienie się Jastrzębskiego wywołała duże zdumienie wśród personelu firmy, tembardziej, że sprawa reklamacji nie była aktualna, albowiem „Nobel" miał już uregulowane wszystkie rachunki kolejowe. Przypuszczając jednak, że zaszło jakieś nieporozumienie, Jastrzębskiemu wydano listy przewozowe i inne dokumenty i po pewnym czasie rzeczywiście wypłacono firmie pewną część gotówki, jako zwrot pieniędzy omyłkowo pobranych.

Cała jednak sprawa wydała się bardzo podejrzana, wobec czego jeden z dyrektorów firmy zaczął bliżej badać ją i wówczas stwierdził, że firmie „Nobel" nie należało się nic od kolei. Zawiadomił o tem władze i wówczas uchylił się rąbek tajemnicy, która przez dwa lata dyskretnie ukrywała niebywałe nadużycia, dokonywane na terenie warszawskiej dyrekcji kolejowej wespół z całą plejadą t. zw. reklamowców, t. j. ludzi, którzy zawodowo trudnili się załatwianiem reklamacyj pomiędzy koleją a szerokiemi rzeszami jej klientów.

Do jednej z najbardziej zawiłych czynności urzędników kolejowych, pracujących przy obliczaniu należności za przewóz towarów, należy orjentowanie się w nadzwyczaj obszernych i drobiazgowych książkach taryfowych, w których przewidziane są stawki za przewóz najrozmaitszych towarów. Polska taryfa kolejowa z natury rzeczy jest bardzo obszerna, zawiera bowiem 6 grubych tomów z kilkuset tysiącami pozycyj.

Orjentowanie się w tym oceanie liczb i nazw towarów jest nadzwyczaj utrudnione i wymaga niesłychanej wprost pamięci i rutyny, częsta zaś zmiana poszczególnych stawek powoduje jeszcze zamieszanie. Przeciętny urzędnik kolejowy, chociaż ma pod ręką taryfę, bardzo często myli się na niekorzyść klientów kolei, wymierzając poprostu wyższą stawkę za przewóz towarów, niż powinien.

W ten sposób rok rocznie w poszczególnych dyrekcjach kolejowych gromadzą się znaczne, nieraz dochodzące do kilku tysięcy kwoty, uzbierane z tych właśnie drobnych omyłek. Wiedzą o nich dobrze urzędnicy kolejowi i nieliczne grono wtajemniczonych. Na tle tych właśnie omyłek, powstał w Warszawie zyskowny i dający duże pole do nadużyć proceder, polegający na tem, że znaleźli się ludzie, którzy zawodowo trudnili się zakładaniem reklamacyj w imieniu rozmaitych firm przewozowych i rewindykacją omyłkowo pobranych kwot.

Kilku z tkich właśnie reklamantów zasiadło dzisiaj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w towarzystwie trzech urzędników z działu reklamacji warszawskiej dyrekcji PKP: Włodzimierza Jastrzębskiego, Stanisława Gorzeckiego i Włodzimierza Bieleckiego. Są to: Wacław Bońkowski, Aleksander Szymański, Roman Szymański, Józef Skarbek - Kruszewski, Bernard Nowogródzki, Jakób Stern i Henryk Bart. Nieuczciwi reklamanci weszli w porozumienie z urzędnikami Dyrekcji i na własną rękę poczęli dla siebie w imieniu rozmaitych firm przewozowych pobierać nadpłacone pieniądze. Zyskiem dzielono się, a pełnomocnictwa w imieniu rozmaitych firm poprostu falszowano. Oszuści, będąc pewni bezkarności, działali coraz śmielej i zuchwalstwo swe posunęli do tego stopnia, że do machinacji chcieli wciągnąć i firmę „Nobel". Tu jednak powinęła im się noga.

Po wykryciu niebywałej afery, władze kolejowe wyłoniły specjalną komisję, która zaczęła szczegółowo badać akta działu reklamacyj warszawskiej Dyrekcji PKP. Tymczasem jednak w tajemniczy sposób z archiwum zniknęły akta, zdołano jednak ustalić, że na podstawie tych wykradzionych dokumentów oszuści pobrali przeszło 130.000 zł. Ponadto udowodniono im na podstawie posiadanych już akt, że nieprawnie wyciągnęli z kasy kolejowej przeszło 50.000 zł.

Na przewodzie sądowym żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Zastępca naczelnika wydziału, Gorzecki, oświadczył, że jest niewinny i że cała sprawa polega na nieporozumieniu, gdyż komisja, badająca rzekome nadużycia, składała się z ludzi niekompetentnych, którzy wydali swe orzeczenie spowodu nieznajomości rzeczy. W podobny sposób tłumaczy się Jastrzębski, referent działu reklamacji i materjał, z którym zapoznać się mu-Bielecki, kierownik tego działu.

Rozprawa, z uwagi na olbrzymi si sąd, potrwa około 10 dni.

Ponura zagadka
majątku Kapłań

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kowala, mieszkającego w sąsiedniej wiosce. Na wizycie zasiedział się i się popołudniu do swego znajomego zapadła już noc, kiedy miał wracać do domu. Znajomi, wiedząc dobrze o nagonce i napadach na Święckiego, radzą mu zatrzymanie się u nich na nocleg, tembardziej, że droga prowadzi przez las. Święcki nie słucha ich rad i chce jaknajprędzej powrócić do domu. Pożegnawszy się, wyszedł i więcej nie wrócił.

Fingowane samobójstwo

Gdy minęła noc a Święcki nie wracał do domu, zaniepokojona żona zaczęła poszukiwania i idąc do kowala, natknęła się w lesie na wiszące zwłoki męża. Zawiadomiono władze śledcze i na miejsce przyjechał komendant posterunku, Lesiewicz, w towarzystwie doktora żyda, Arona Klaczkina. Po bardzo powierzchownem obejrzeniu zwłok Klaczkin zawyrokował, że dzierżawca popełnił samobójstwo i polecił pochować zwłoki. Przeciwko temu zaoponowała żona, utrzymując, że Święcki został zamordowany i żądając sekcji zwłok.

Lekarz żyd wspólnikiem morderców?

Po 10 dniach dr. Majewski przeprowadził ponowne oględziny i wtedy wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Trup nie miał na szyi t. zw. brózdy wisielczej. Całe ciało pokryte było sińcami i małemi rankami, wskazującemi, że przed śmiercią Święcki stoczył ciężką walkę. Hipoteza samobójstwa odpadła, tembardziej, że wyszło najaw, iż dr. Klaczkin nie przeprowadził żadnych oględzin. Było to niemożliwe na mrozie 24-stopniowym, kiedy zwłoki były tak skostniałe i kruche, że łamały się za mocniejszem dotknięciem. W tych warunkach nie można było nawet rozebrać trupa dzierżawcy, nie mówiąc już o tem, ażeby zauważyć jakieś siniaki lub skaleczenia.

W odległości 24 metrów, gdzie wisiał Święcki, odnaleziono jego laskę i mnóstwo śladów na śniegu, wskazujących, że przechodziło tamtędy kilku ludzi. To wszystko wskazywało na niewątpliwy fakt morderstwa. Władze aresztowały Lesiewicza i Arona Klaczkina i wkrótce wyszło najaw, że obaj byli w porozumieniu z Rakowską i bandą chwilowo jeszcze nieznanych zabójców.

Żyd Klaczkin był również zainteresowany: stanął on w krótkim czasie po śmierci Święckiego do licytacji majątku Kapłań. Sprawę niesumiennego komendanta posterunku i lekarza wyodrębniono, tymczasem zaś władze rozpoczęły szukanie sprawców morderstwa.

Pod zarzutem zbrodni aresztowano Adama Wojnę, Wacława Budziszewskiego, Marjana Michałka oraz Aleksandrę Rakowską i córkę jej, Irenę Sujkowską, pod zarzutem podżegania do morderstwa. Na rękach Wojny i Michałka znaleziono liczne ślady zadrapań, z których nie umieli się wytłumaczyć.

Apelują

W marcu r. b. odbyła się sprawa sądowa w Łomży. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy, przedstawiwszy przygotowane już uprzednio alibi. Prawdopodobnie wszyscy byliby uwolnieni, gdyby nie przypadek. Oto na sali rozpraw zjawił się mieszkaniec Kapłani, Stanisław Lupa, znany w okolicy złodziej leśny. Lupa zenał, że w nocy 20-go stycznia poszedł do lasu kraść drzewo. Właśnie łamał gałęzie, gdy usłyszał rozmowę kilku ludzi. Przeraził się bardzo, myśląc, że to gajowy. W pół godziny później usłyszał na szosie krzyk człowieka. Wybiegł z lasu i widział, jak ktoś leżał na drodze, a kilku ludzi stało pochylonych i zapamiętale tłukło leżącego kijami. W sylwetkach mężczyzn rozpoznał oskarżonych chłopów.

Sąd Okręgowy uznał, że nikt inny, jak tylko oskarżeni, nie miał interesu w usunięciu Święckiego z Kapłani. Nie miał on bowiem innych wrogów, będąc z natury spokojny i schorowany. Rakowską scharakteryzował sąd jako bezwzględną kobietę, która dążyć będzie wszelkiemi sposobami dla zdobycia pieniędzy.

Mając to na względzie sąd skazał: Wojnę na 12 lat ciężkiego więzienia, Budziszewskiego na 10, Marjana Michałka na 8, Józefa Budniaka i Aleksandrę Rakowską po 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10. Uwolnił jedynie od zarzutu Irenę Sujkowską. Wdowie po Święckim, która została z 6-letnią córeczką Reginą, sąd przyznał rentę dożywotnią od oskarżonych po 50 zł. miesięcznie.

Ten ponury proces odżył na dzisiejszem posiedzeniu w Sądzie Apelacyjnym. Prokurator Grabowski domaga się utrzymania wyroku skazującego. W imieniu oskarżonych występują adwokaci Niedzielski, Jan Nowodworski i Stanisław Szurlej.

Znowu cisza w Genewie
Po zamknięciu Zgromadzenia Ligi

GENEWA, 28.9. Wczoraj zamknięto doroczne Zgromadzenie Ligi. Zgromadzenie trwało 17 dni, wzięło w niem udział 56 państw, z czego 25 reprezentowanych przez premjerów lub ministrów spraw zagranicznych.

Najważniejszemi wypadkami w ciągu sesji było: przyjęcie Rosji Sowieckiej, jako stałego członka Rady oraz dyskusja mniejszościowa, która jednak w procedurze mniejszości niczego nie zmieniła. Ponadto w Genewie, w czasie trwania obrad, omawiano pakt wschodni oraz sprawę zagwarantowania niepodległości Austrji. Obie te sprawy niewiele zostały posunięte naprzód. W sprawie Austrji, zamiast gwarancji Ligi i państw Małej Ententy, trzy wielkie mocarstwa: Francja, Anglja i Włochy powtórzyły deklarację, złożoną uprzednio, 17 lutego. W sprawie paktu wschodniego Polska sprecyzowała jedynie na piśmie to, co już poprzednio przez usta swych przedstawicieli wyraziła.

Zamknięcie sesji nastąpiło niemal przy pustych ławach, co kontrastowało nieco z końcowem przemówieniem ministra Sandlera, który oświadczył, ze wysiłek twórczy Ligi Narodów otwiera zachęcające perspektywy na przyszłość.

BEZ OSTATECZNYCH WNIOSKÓW

GENEWA, 28.9. Odpowiedź polska w sprawie paktu wschodniego, doręczona przedstawicielom Francji, stwierdza, że Polska nie może zdecydować się na udzielenie zgody na projekt paktu w obecnej postaci. Rząd polski w nocie zaznacza, że dążył zawsze do bezpośredniego porozumienia i nawiązania stosunków przyjaźni między państwami. Nota nie zawiera konkluzji. Nie może więc być interpretowana, jako odrzucenie propozycji francuskiej. Raczej można ją uważać za podstawę dla przyszłych rozmów.

USUNIĘTO...

GENEWA, 28.9. Na porządku dziennym obecnej sesji Ligi znalazła się sprawa mniejszościowa, dotycząca petycji w sprawie sprzedaży napojów alkoholowych w Polsce. Jest to sprawa z r. 1919. Przewodniczący Rady, Benesz, zaproponował zdjęcie sprawy z porządku dziennego, co też uczyniono.

ZNÓW MUEHLSTEIN

GENEWA, 28.9. Ministrowi Barthou, przebywającemu w Genewie, złożył wizytę radca ambasady polskiej w Prayżu, min. Muehlstein.

POTWIERDZENIE DEKLARACJI Z 17 STYCZNIA 1934 R.

GENEWA, 28.9. W wyniku rokowań, jakie toczyły się ostatnio w Genewie, Barthou, Eden i Aloisi wydali deklarację, w której stwierdzają, że mocarstwa, stojąc nadal na stanowisku konieczności utrzymania niepodległości i integralności Austrji, w dalszym ciągu podtrzymują oświadczenie swoje, wyrażone w deklaracji z 17 lutego r. b.

SESJA NADZWYCZAJNA 15 LISTOPADA R. B.

GENEWEA, 28.9. Rada Ligi Narodów zajęła się sprawą przygotowań plebiscytu w Zagł. Saary. Kilka państw zgodziło się na rekrutowanie swoich obywateli do policji saarskiej. Sprawa porządku w zagłębiu Saary nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, toteż rząd francuski, który specjalnie jest w tem zainteresowany, wysunął pewne propozycje, opierając się na rezolucjach Rady Ligi z r. 1925 i 1926. Francja w wypadku zaburzeń miałaby na wezwanie Komisji Zagłębia interwenjować. Barthou uważa jednak, że naród francuski, gotowy do podjęcia interwencji, nie uważa jednak za wskazane wzięcie czynnego udziału w rozstrzygnięciach na terenie Saary. Barthou podczas konferencji w Genewie zaznaczył, że konieczne jest ustalenie przyszłego ustroju Saary na wypadek, gdyby dzisiejsze statut quo miało zostać utrzymane. Rada zadecydowała, że dla załatwienia zagadnień saarskich zbierze się na sesję nadzwyczajną koło 15 listopada, gdy Komitet Trzech będzie mógł przedstawić jej już raport.

Niemcy powrócą do Ligi?
Wiedeń szuka dróg pojednania z Berlinem?
Charakterystyczny głos „Reichspostu"

WIEDEŃ, 28. 9. — Według otrzymanych tu wiadomości, w najbliższych dniach ma objąć kierownictwo poselstwa niemieckiego w Wiedniu von Papen. Podobno otrzymał on już instrukcje od Hitlera. Mają one dotyczyć zarówno sprawy taktyki, jaka ma być stosowana względem rządu ustrjackiego, jak też i spraw szerszej wagi, a mianowicie stosunku do Ligi Narodów. Hitler podobno miał dojść do wniosku, że obecnie, po wejściu Sowietów do Ligi, gdy sytuacja zmieniła się w ten sposób, że Genewa stała się punktem zbornym nieprzyjaciół Niemiec, byłoby rzeczą niewłaściwą pozostawanie poza sferą odziaływań genewskich. Prezydent gdański Rauschning ma w Genewie zająć się jakcby przygotowaniem terenu dla powrotu Niemiec do Ligi.

Tę zmianę frontu wobec Ligi, poza wymienionemi wyżej powodami, tłumaczą także tem, że Niemcy chcą przez wejście do Ligi wpłynąć na stosunek Ligi do zagadnienia Saary, której powrót do Niemiec jest dla regimu hitlerowskiego kwestją pierwszorzędnej wagi. W walce o Saarę, nawet broń genewska, byle była skuteczna, jest dobra.

Papen ma w Wiedniu kierować akcją hitlerowców tak, aby wzmacniając ich siły, nie dopuszczać do gwałtownych wystąpień do czasu, dopóki sprawa Saary nie zostanie rozstrzygnięta. W stosunku zaś do rządu austrjackiego ma prowadzić politykę pozornie pojednawczą. Również w planach von Papena leży wygranie karty węgierskiej, gdyż rząd węgierski miałby niejako być moralnym gwarantem dobrej woli Niemiec w stosunku do Austrji.

Charakterystyczną rzeczą jest nagła zmiana tonu oświadczeń, jaką ujawnił „Reichspost", który w ogłoszonej ostatnio enuncjacji stwierdza, że mimo dużego zaognienia, mimo różnicy w formach politycznych, jednakże istnieje dużo momentów wiążących Austrję z Niemcami i że Austrja ma w stosunku do Niemiec pewne obowiązki. Ten głos urzędowego organu jest bardzo znamienny, szczególniej, jeżeli bierze się pod uwagę rozgoryczenie, jakie panuje wśród rządu austrjackiego ze względu na brak czynnego poparcia ze strony mocarstw.

Z wczorajszej Rady Ministrów
Moratorjum hipoteczne. — Nowy wojewoda.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono szereg projektów, rozporządzeń i wniosków poszczególnych ministerstw oraz załatwono sprawy bieżące. M. in. Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych. Rozporządzenie to odroczy termin spłaty kapitału prywatnych wierzycieli hipotecznych do dnia 1 października 1935 roku.

Rada Ministrów uchwaliła również projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o własności lokali i o rozrachunku pomiedzy skarbem Państwa a gminą m. st. Warszawy, oraz rozporządzenie Rady Ministrów o przedłużeniu poboru 10 proc. dodatku od państwowego podatku gruntowego i przemysłowego.

Dowiadujemy się, że Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wniosek o nominację gen. bryg. Stefana Pasławskiego na stanowisko wojewody białostockiego.

Wniosek został przedstawiony p. Prezydentowi Rzplitej do podpisu.

Dalsze zmiany
w Min. Skarbu

Obiegają pogłoski o mających nastąpić w najbliższym czasie zmianach osobowych w min. Skarbu. M. in. ustąpić ma długoletni dyrektor dep. akcyz i monopolów Widomski.

Nowy
Rekordowy lot

LONDYN, 28.9. (PAT) Młody lotnik australijski, James Melrose, który wyleciał z Australji, dn. 20 b. m., wylądował dziś o godz. 7-ej rano w Croydon, bijąc w ten sposób o 13 godzin oficjalny rekord, ustalony przez Mollisona, a wynoszący 8 dni 22 godziny.

Rekord Melrose nie będzie jednak uznany, ponieważ celem jego lotu nie było pobicie rekordu oficjalnego. Melrose ma wziąć udział w wyścigu Anglja — Australja.

28.IX.1934

Pół-nawrót
w pakcie wschodnim

Wczoraj p. minister spr. zagr. Beck wręczył p. ministrowi Barthou w Genewie, tuż przed wyjazdem, pisemne ujęcie stanowiska rządu polskiego w sprawie paktu wschodniego, jak się ono wyraziło w dotychczasowych rozmowach polsko-francuskich.

Pismo rządu polskiego nie zostało ogłoszone i nie ma być narazie ogłoszone w całości. Taksamo odmowna odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie paktu wschodniego, wysłana do państw, wchodzących w rachubę, nie została ogłoszona, lecz poprzestano na urzędowem streszczeniu niemieckiem z 10-go b. m. Rokowania dyplomatyczne w tej sprawie toczą się od czerwca r. b. w zwykły sposób poufny.

Streszczenie stanowiska polskiego, w zwięzłem ujęciu półurzędowem Ajencji Havas'a i pism francuskich, daje obraz ogólny stanu rzeczy.

Przedewszystkiem nota polska przedstawia poglądy i wątpliwości polskie, ale

— ...nie zawiera formalnych konkluzyj i nie może być w wyniku uważana za ostateczne odrzucenie przedstawionego w Warszawie projektu.

Wiadomość ta jest w każdym razie pomyślna.

Naprzód, a nawet przedewszystkiem, dlatego, że oddziela stanowisko Polski od stanowiska Niemiec. Dotychczas głos powszechny w świecie, a zupełnie uzasadniony tem, co się działo i mówiło, był taki: Niemcy i Polska odrzucają pakt wschodni. Było to niedobrze, gdyż stanowisko Niemiec i stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa na wschodzie Europy nie mogą być takie same, skoro Niemcy mają daleko idące zamysły zmian właśnie w tych stronach, a Polska broni pokoju na istniejących podstawach. Było to niedobrze także dlatego, że wogóle wszelkie pozory jakiejś wspólności dążeń lub choćby wspólnej gry Polski z Niemcami, na tle dzisiejszego stanu rzeczy w polityce europejskiej, szkodzą nam i ściągają na nas djabli wiedzą jakie podejrzenia. Dzisiaj zaś będzie się już mówiło: Niemcy odrzuciły pakt wschodni, a Polska rozważa go i wysuwa wątpliwości. Nawet spóźnione przeprowadzenie tego rozdziału jest pożyteczne.

Następnie, ale nie poślednio, dlatego, że, zamiast ogólnikowego potępiania paktu czterech lub zżymania się nań niejasnego, podejmujemy rzeczowe rozważenie, co powinno było stać się od początku.

Otóż w tych rozważaniach wybija się na czoło, jako pogląd główny, podany także w streszczeniach, takie twierdzenie:

— Polska sądzi, że dwustronne umowy o nieagresji z sąsiadami, Niemcami i Rosją, dostatecznie zapewniają jej bezpieczeństwo, a zamierzony pakt wschodni go nie wzmaga.

Ta podstawowa przesłanka, jakoby umowy dwustronne z oboma wielkimi sąsiadami dostatecznie zapewniały bezpieczeństwo Polski, jest właśnie nietylko błędna, ale badzo gruntownie błędna. Oświadczenie o zamiarze nienapadania, jak polsko-niemieckie z r. 1934, niepoparte nawet określeniem napadu, jak w umowach polsko-sowieckich z r. 1932 i z r. 1933, nie zawiera żadnych rękojmi na wypadek napadu. Dlatego jest to wyraźnie niedostateczne i dlatego dążność do wzmocnienia, której wyrazem jest właśnie pakt wschodni, musi istnieć jako bardzo ważne zadanie polityki polskiej.

Jeśli zaś uzna się przesłankę pierwszą, jakoby dotychczasowe umowy dwustronne dostatecznie zapewniały bezpieczeństwo, za stanowczo błędną, pozostaje oczywiście pytanie, czy zamierzony pakt wschodni je wzmacnia. Tu jest sedno rzeczy. Nie trzeba mówić, że pakt wschodni jest zbyteczny lub szkodliwy, ale trzeba popracować porządnie, spokojnie i przyjaźnie nad ustaleniem w rzeczowych rokowaniach, jaki być powinien, aby był pożyteczny.

St. St.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

„Wychowanie obywatelskie“
„Nie masz w Polsce sprawiedliwości
póki ostatni dziedzic nie zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa“

„Ideologja“ reprezentacyjnej sanacyjnej organizacji „młodzieżowej“ Legjonu Młodych, jest społeczeństwu polskiemu już dobrze znana.

Episkopat Polski potępił w znanym liście pasterskim „ideologję“ Legjonu, uważając ją za niemożliwą do pogodzenia z etyką katolicką. Władze musiały, mimo sympatji, rozwiązać niektóre ośrodki tej organizacji (Częstochowa), gdyż miały one charakter wywrotowy. Obecnie dowiadujemy się, że rozkład organizacji Legjonu postępuje — ostatnio zawieszono komendę w Białymstoku, gdyż działy się tam rzeczy, pisząc oględnie, bardzo niewłaściwe.

Rozłam w Legjonie, dokonany wiosną b. r., wskazał bagno stosunków panujących w tej organizacji i działanie w niej tajnych, na wzór masoński zorganizowanych jaczejek „Alfy“, kierowanej przez Jakóba Spębera.

Przyszła czystka. Zaczęto się cofać. Ukorzono się nawet przed Episkopatem, wiele rzeczy odwołano, komendantów głównych wysłano „na studja“ zagranicę, a nawet próbowano zmieniać charakter Legjonu, z organizacji politycznej i bojówki uczynić organizację wychowawczą.

Wybrano nową Komendę Główną, wielu maciupcich działaczów „potężnej“ organizacji poszło „w odstawkę“, innym przykazano posłuch i wzięto pod nadzór (oczywiście moralny).

Byli tacy, którzy mieli złudzenia, że coś się zmieni, że pod kuratelą Legjon Młodych przestanie popisywać się atakami na Kościół katolicki, na duchowieństwo, że komunizowaniu zbyt otwartemu tej organizacji, zresztą bez większego znaczenia i wpływów, zostanie położony kres.

Stało się inaczej. Ta rzekomo nowa płaszczyzna „ideowo - wychowawcza“ Legjonu Młodych, to tylko inna forma tego, co było dotąd.

Oto, co pisze organ Legjonu Młodych „Zryw“ Nr. 14 (Rok II) Lwów, 24 września 1924 r. Cytujemy:

„Jak się wychowamy, tak będziemy myśleć, a jak będziemy myśleć, tak będziemy działać“.

Jest to cenne wyznanie „Legjonu Młodych“. Przytoczymy inne:

„Jeżeli młodzież ma spełnić ciążące na niej zadanie, duchem musi być silna; jeżeli młodzież budować ma gmach Sprawiedliwości Społecznej, duch jej na pierwiastku Dobra i Prawdy opierać się musi.

Przejdźmy do samego „wychowania obywatelskiego“, które przecież w organizacji ideowo - wychowawczej, jaką obecnie nominalnie jest komunizujący Legjon, powinno zajmować miejsce naczelne.

Przytaczamy:

„Każdemu ojcu czy matce chodzi w pierwszym rzędzie o to, ażeby dzieci zdobyły wykształcenie najpierw ogólne, później zawodowe, a przez to warsztat pracy, umożliwiający jakie takie życie. Troski o własny byt czy potomstwa każą zapominać o czemś, co jest napozór drugorzędne, a co właściwie jest równie ważne — zwłaszcza w obecnym przełomie dziejowym — o wychowaniu obywatelskiem. Urobione w ten sposób poglądy tak głęboko wrosły w mentalność społeczeństwa, że nawet powołane do tego czynniki niewielką wagę — zwłaszcza doniedawna — zagadnieniu temu poświęcają. Jakie ma to znaczenie dla organizacji życia państwowego, nie trzeba chyba wyłuszczać. **Dlatego też w imię interesów państwa musimy walczyć o wychowanie obywatelskie, musimy budzić w społeczeństwie świadomość potrzeby takiego wychowania.**

Nie wolno nam niedoceniać **ważności tego wychowania,** tembardziej, że jest ono nietylko równie ważną, lecz — ze względu na specjalne warunki — o wiele żmudniejszą pracą od pierwszego. Intelektualne bowiem wychowanie ma charakter więcej mechaniczny; przy pewnych chęciach, zwłaszcza pod opieką starszych, każdy jest w stanie zdobyć odpowiedni zasób wiadomości, potrzebnych do życia. Z drugiem sprawa przedstawia się cokolwiek inaczej, gdyż wkracza ono **w sferę kształcenia ducha,** a praca ta, jako praca nad budową psychiki, którą cechuje walka z narowami natury człowieka, należy do najcięższych; trzeba ją prowadzić latami, przez całe życie.

A to jest właśnie rzeczą o zasadniczem znaczeniu dla życia organizmu państwowego, jakie otrzymamy wychowanie obywatelskie. **Tylko prawe charaktery, oparte na szlachetnym pierwiastku ducha, stworzą silne fundamenty państwa.** Ponieważ zaś w pierwszym rzędzie, jak wyżej wspomniałem, urabianie charakterów młodzieży należy do starszego społeczeństwa — ważną jest rzeczą, jakie w tej sprawie zajmuje wobec nas stanowisko.

Jedni okazują nam zdawkową sympatję, przypuszczając, że „może coś z nich wyrośnie“, drudzy klepią nas pobłażliwie po ramieniu, twierdząc „ot, młodzi, głupi... muszą wyszumieć“, inni, zagrożeni zapędami młodzieży w swoich interesach, zajmują wobec nas stanowisko zdecydowanie wrogie. Są także tacy, którzy patrząc na nas, twierdzą z ironją, że **błądzimy w sferze abstrakcji, że nas coś rwie, pędzi, że nas unosi fantazja — ku naszej zgubie.** Są też obojętni a są i tacy, którzy rzucają nam **zjadliwe oszczerstwa,** odmawiają od Boga i Wiary, przyrównują do djabłów i komunistów. Szczerze oddanych mamy bardzo mało. Z tego wszystkiego jest jednak to najgorsze, że są jeszcze tacy, którzy demagogją, warcholstwem i fałszem wygrywają młode, gorące, lecz jeszcze niedoświadczone umysły do niecnych celów politycznych i zgubnej walki partyjnej. **Nam trzeba Prawdy, nam trzeba gruntować pierwiastki Dobra, nam trzeba wznosić ducha na wyższe szczeble ideału. Nam trzeba uczucia i szczerości“.**

Wszystkie wyżej podane cytaty wzięte są z artykułu „Zryw“, oficjalnego organu Legjonu p. t. „Młodzież w walce o jutro“, str. 3.

Po tych frazesach, przechodzimy ad rem. Czytelnik zada sobie bowiem spewnością pytanie, na czem właściwie polega i ku czemu dąży konkretnie to „wychowanie obywatelskie“, firmowane przez Legjon.

Podajemy fragment z artykułu „Gromy jasnogórskie“ str. 2., również ze „Zrywu“, oficjalnego organu Legjonu Młodych.

„Winą kleru, winą reakcyjnej postawy episkopatu jest to, że w mózgach naszych co chwila odżywa myśl tych, co po przegranej 1863 roku zakrzyknęli: Nie masz w Polsce sprawiedliwości, póki ostatni dziedzic nie zawiśnie na kiszce ostatniego biskupa“.

Teraz już wiemy, co to jest, „wychowanie obywatelskie“ i ku czemu dąży Legjon Młodych, subsydjowana, sanacyjna organizacja młodzieżowa.

Panowie z Legjonu pragną nie byle czego: przewrotu i rewolucji. A może nie roku 1863, lecz czasów Jakóba Szeli, pospolitego zbira i zbrodniarza. „Ideały są tak bliźniaczo podobne. Legjon nawiązuje do „pięknych“ tradycyj.

Legjoniści, ci młodzi, wzywają do wspólnego frontu młodzież robotniczą i wiejską.

Na pierwszej stronie omawianego pisma zamieszczono rozkaz Komendanta Głównego Legjonu Młodych. Rozkaz kończy się wezwaniem, aby „legjoniści“ wykonali rozkaz w tempie szturmowem. Brawo! Miesiąc wrzesień poświęcony był na prace przygotowawcze i wstępne. Kiedy nastąpi wykonanie i czy dopuścimy do tego, aby zatriumfował kiedykolwiek w Polsce oficjalny bolszewizm, o takim czy innym odcieniu?

A przedewszystkiem, jak długo będzie jeszcze popierany i tolerowany sam Legjon, z którego werbuje się instruktorów dla organizacji młodzieży gimnazjalnej „Straż Przednia“. Legjon Młodych — to legjoniści. Jest on takim, jak oni, stwierdza to naczelne hasło pisma „Zryw“, drukowane obok tytułu: **„Taki Legjon — jacy Legjoniści!“**

Nowy wiceprezydent

Od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje pomiędzy dyrektorem grodzkiej Izby skarbowej w Warszawie, p. Janem Około-Kułakiem i prezydentem m. Warszawy, p. Starzyńskim, o objęcie stanowiska jednego z wiceprezydentów stolicy. Pertraktacje te zakończyły się wczoraj i p. Około-Kułak obejmuje stanowisko wiceprezydenta.

Adolf Nowaczyński

Captain Ambruz

Jednym, który najbardziej podbił sobie serca Warszawy podczas niezapomnianego nigdy Tygodnia Challengowego jest ogólnem zdaniem obywatel Czechosłowacji, też zwycięzca i triumfator, kapitan Ambruz. Całą trójcę czeskich „wirtuozów na śmigle“ pokochali na Mokotowie wszyscy; na zawrotną akrobację Zaczka patrzono, wpatrywano się z takim zapartym oddechem, z jakim poprzednia generacja patrzyła na Faganinioskie tryle Kubelika. Zielone awionetki czeskie śledzone były przez tysiące lornetek z serdecznem umiłowaniem. Ale w najmilszej pamięci zostaje ten olbrzymi brunet, który solennie obiecał, że i w przyszłym Challenge'u udział bierze.

Captain Ambruz jest z pochodzenia Słowakiem. Stosunek słowackiego szczepu narodowego do centrum Pragi jest mniejwięcej taki jak do Warszawy Litwinów, z tą korekturą, że językowo nieodrębni a bliscy, bliscy i Czechom i nam tak, że na pomost przyjaźni i krewieństwa jakby stworzeni. Tych „ściślejszych“ rodaków kapitana Ambruza liczy się dziś na 2 miljony 267.000, a więc więcej niż Norwegów, Estonów, Łotyszów, Islandczyków.

Rzecz jasna, że w erze historycznej niespodziewanego nabrzmienia samowiedzy narodowej nawet u Katalończyków, u Basków, u Szkotów, u Walijczyków, nawet u Islandczyków, oczywiście wzrosły też mocno ambicje odrębnościowe i indywidualnościowe także w tem plemieniu słowiańskiem, które w cyfrze omal dwukrotnie przewyższa n. p. samoistną Łotwę, równa się państwu litewskiemu, tak nieproporcjonalnie wielką rolę grającemu na dyplomatycznej szachownicy, czy szachrownicy europejskiej. Rzecz prosta, że ze względów choćby geopolitycznych (nie mówiąc już o ekonomicznych czy historycznych), sympatyczny podgórski naród nie żywi żadnych pretensyj do awansowania na podtatrzańską Litwę czy Łotwę i dalszego bałkanizowania i bałaganizowania jeszcze i tych okolic Europy. Tyle wieków gnieceni i prześladowani przez Herrenvolk Madziarów, oparli się Słowacy teraz ramię w ramię o bratni naród czeski (7 miljonów 275.000) tworząc społem całość tak doskonale zrastającą się, jak ongi n. p. Szwecja i Norwegja, lub Austrja i Węgry. Unja ta ufundowana została na solidnej podstawie tak zwanej umowy Pittsburskiej, gwarantującej Słowakom ustrój autonomiczny, którego realizacji atoli Słowacy nie domagają się zbyt natarczywie, gdyż w danych warunkach przy regimie wysoce tolerancyjnym tak kulturalnie, jak i gospodarczo rozwijają się bardzo szybko.

Toteż spokojnie na później odkładając postulat gwarantowanej autonomji, Słowacy są **in corpore, in capite et in membris** antyrewizjonistami i żadnych zmian granicznych ani terytorjalnych korektur, jako żywo nie pragną. Trzeba to koniecznie jeszcze raz przypomnieć u nas, skoro w pewnym odłamie opinji publicznej uwiła sobie gniazdko Chimera o jakimś separatyzmie słowackim, o tendencjach ku zmianie państwowego patronatu, o jakiemś specjalnem ciążeniu ku Północy i t. p. Sugerują takie omamy czyli iluzje ludzie z pogranicznych limitrofów, od początków wojny (1914) ciągle „antysłowiańsko“ nastawiona moraczewszczyzna i edukowani na „Ikacu“ literaci **minerum gentium.** Z wiosną b. r. dały się łatwo wciągnąć w prymitywne propagandowe robótki nawet tak obiecujące talenty, jak pp. J. Wiktor i G. Morcinek, nie mówiąc już o „honorowych Słowakach“ **humoris causa,** jak pp. Zachemski, Kaszycki i t. p. Czarno na białem obiecywały te podhalańskie „udarniki“, że w maju (sic!) ksiądz poseł Hlinka (Słowaków pater patriae) przybędzie do Częstochowy (sic) i tu ogłosi akces uroczysty Słowacji do Sanacji („Kurjer Poranny“). Oczywiście gruboskórny nonsens i nietakt, który naszego czcigodnego przyjaciela postawił w niewyraźną i nieprzyjemną sytuację, zmusił do zaniechania normalnej i planowanej pielgrzymki, a wreszcie skłonił i do enuncjacji taktycznej, w której był taki **avis** w stronę błędnie orjentowanej Warszawy:

„Mamy jednak wobec nich tylko uczucie braterstwa, cenimy ich jako dobrych sąsiadów. Polacy jednak na zawsze muszą zadowolić się dzisiejszem swem terytorjum. Dzisiejsze granice pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie mogą ulec zmianie, a to Polacy powinni sobie uświadomić. Słowaczyzna na zawsze pozostanie w granicach Czechosłowacji“.

To jest jedna strona medalu. Druga strona medalu zaś jest znowu taka, że Słowaczyzna tradycyjnie żywiąc gorące sympatje do Polski, czuje jednak pewne żale do Pragi. Bynajmniej i nie zbyt za niewypełnienie układu Pittsburskiego. O co innego rzecz idzie. Słowacy są katolikami tego typu, co Wandejczycy, Baskowie, Tyrolczycy, to jest do głębi i ofensywnie. Na miljon osiemset katolików przypada do 400 tysięcy ewangelików - Słowaków, tak, jak na całą Czechosłowację przypada do... 400.000... żydów. Otóż Praga dzisiejsza, Praga...**Srebrna** faworyzuje właśnie te pierwsze i te drugie 400.000. Stąd też nasyłanie na Słowację w administracji moc takich różnych Masonów i Masohnów. A tymczasem skroś katolicka Słowacja dość ma swoich husytów (chassidim), aby należało ją jeszcze przeciążać Husytami w znaczeniu historycznem (od wielkiego J. Husa reformatora).

Nie tylko atoli Słowaków może zacząć nieprzyjemnie dotykać to w zbyt szybkiem tempie idące masso (no) wanie, judaizowanie, a w rezultacie bolszewizowanie duchowe i moralne, zawsze nam drogiej ongi **Zlatej** Prahy.

Drukuje się tam teraz moc takich piosenek niemieckich (ze stemplem: Prag), w których rozmaite radek-alne szengeisty i pressbuby, wykorzystując czelnie przywilej azylu, szczując do odwetowej wojny (Rachekrieg), Europejczyków, pozwalają sobie na bezecne od niedawna opluwanie i Polski i Polaków. Zwracały już uwagę na bezkarne grasowanie tej szumowiny intelektualnej z kawiarń wiedeńskich i berlińskich „Narodni Listy“ (17.8. 1934). To, na co sobie atoli pozwoliły szajgece Budzisławski i Hudec w ostatnim numerze **„Der Neuen Welbühne“** (20 sept.), jest już stanowczo rekordem w łżeniu i pluciu na „bratni naród“. Można było dla świętej zgody spokojnie przechodzić do porządku dziennego nad wielu sprawami. Toteż z humorem raczej odnosiliśmy się do oracji towarzysza Ulikuliczka do warszawianina Unszlichta (brata księdza spod Paryża), jak również do obkadzania osławionego arcy-Bascha, Victora ze Sorbony (sor-Bonny). Natomiast, gdy od niedawna tam wmieszkane meteki żydki teraz w niemieckich pisemkach oszkalowują wszystko, co polskie („Gegen-Angriff“, „Simplicus“, „Europeische Hefte“, „Weltbühne“), zastrzeżenie wnosić się musi.

Dlaczego? Dlaczego **jeszcze?**

Oto dlatego, że **jeszcze w grudniu** (r. 1933) w uchwałach dorocznych Kominternu tyczących się polityki zagranicznej w t. zw. J - K - K - ach (w **„Humanite“** w całości drukowanych) w ustępie o mniejszości niemieckiej w Północnej Czechosłowacji „przeciwstawiając się pomysłom przyłączenia tych ziem do katowskiej III-ciej Rzeszy“, zaznaczono **konieczność walki z „imperjalistycznym uciskiem i gwałtem“** (sic!). O naszem Pomorzu już tym razem nie było ani słowa, a w Czechosłowacji jednak... „ucisk i gwałt“...

A po drugie to sprawa **tego słowackiego poety Nowoleskiego...**

Erenburg Ilja (Eliasz) na tym Zjeździe literatów w Moskwie mówiąc o prześladowaniach i torturach twórców i pisarzy wolnościowych, po Niemcach zaraz specjalnie wymienił „w więzieniu siedzącego i wiersze piszącego poetę słowackiego Nowoleskiego“.

Bywał Erenburg częstym gościem Pragi, jak Basch, Asch, Lerache (czy Leck - Arsch) zawsze tam gościnnie i owacyjnie traktowany.

Tak jak ten genjalny Lajzorek, tak inne Rojtszwance odwdzięczą wam się w niedalekiej przyszłości. Narazie judzą was i podszczuwają na Polaków... na tych Polaków.

.... którzy pokochali tu captaina Ambruza i... zaniepokojeni są losem siedzącego w lochach więziennych poety Nowoleskiego... Ambruzowego rodaka „krajana“.

Kawa słodowa
przy cukrzycy

Jak wynika z obserwacyj lekarza niemieckiego Neumanna diabetycy powinni zamiast prawdziwej kawy, pić kawę słodową. Podobno wystarcza 6—7 dni takiej kuracji do uzyskania poprawy ogólnego stanu zdrowia chorego i zmniejszenia się ilości cukru wydzielanego z moczem.

Konkurs challenge'owy
trwa...

Ogłoszony przez nas konkurs challenge'owy trwa. Odpowiedzi, na pytanie: **Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci?** — napływają, świadcząc o dużem zainteresowaniu naszą ankietą.

Dla uczestniczących w konkursie Redakcja przeznaczyła 45 cennych nagród w postaci książek artystycznych, naukowych oraz powieści i studja prof. Zielińskiego, Conrada, Gojawiczyńskiej, Makuszyńskiego, Meissnera. Jako pierwsza nagroda, przeznaczony został „Słownik Geograficzny“ (Trzaska, Evert i Michalski). Poza temi nagrodami redakcja przeznacza 12 „nagród pocieszenia“ do rozlosowania między tych, którzy nie otrzymali żadnej z 45 nagród.

Udział w konkursie polega na nadesłaniu do Redakcji ABC odpowiedzii na postawione przez nas wyżej pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne, muszą być jedynie pisane czytelnie, po jednej stronie arkusza. Nadsyłać należy wraz z wypełnionym kuponem, zamieszczonym poniżej.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo“

ABC

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

Dokładny adres: ....

Kto powinien płacić
Na utrzymanie bibljoteki Krasińskich?

Hr. Edward Krasiński, ordynat na Opinogórze, odwołał się od orzeczenia komisji szacunkowej, która wyznaczyła mu podatek od dochodu za rok 1928. Ordynat prosił o potrącenie mu z dochodów sum wydatkowanych na utrzymanie bibljoteki i zbiorów im. hr. Krasińskich, mieszczących się w pałacu przy ul. Okólnik w Warszawie.

Ordynacja opinogórska istnieje na mocy statutu, zatwierdzonego jeszcze przez władze rosyjskie w r. 1846, a następnie w 1860 r. Ordynacja ta obciążona jest obowiązkiem utrzymywania bibljoteki i zbiorów. Każdorazowy pan na Opinogórze obowiązany jest corocznie przeznaczać część ze swoich dochodów na konserwację i udostępnienie bibljoteki i zbiorów. W danej sprawie chodziło o to, że władze skarbowe nie chciały potrącić z sumy dochodów hrabiego wydatków, poczynionych na ten cel.

Komisja odwoławcza, do której zwrócił się hr. Krasiński, uwzględniła zarzuty i stwierdziła, że ordynat ma prawo pewne kwoty potrącać rok rocznie z dochodów, ażeby wypełnić obowiązki, jakie nakłada na niego statut ordynacji. Innego natomiast zdania był przewodniczący komisji odwoławczej, gdyż odwołał się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prosząc o skasowanie tej decyzji. Przewodniczący stanął na stanowisku, że wydatki na bibljotekę i zbiory nie są trwałym ciężarem i dlatego nie powinny być potrącane.

Przed N. T. A. pełnomocnik hr. Krasińskiego, adw. W. Fijałkowski, dowodził, że stanowisko komisji, uwzględniające potrącenia, było słuszne, albowiem ciężary, nałożone w statucie na ordynację opinogórską i na jej każdorazowego użytkownika, ordynata, mają charakter stały i leżą w interesie nietylko samej ordynacji, ale również w interesie publicznym. Konserwacja bowiem zbiorów, znajdujących się w muzeum hr. Krasińskich, udostępnienie uczonym i badaczom zgromadzonych tam dzieł sztuki oraz bibljoteki ma ogromne znaczenie dla życia kulturalnego. Muzeum i zbiory hr. Krasińskich należą do nielicznych w Polsce prywatnych placówek kulturalnych, których utrzymanie jest nietylko obowiązkiem każdorazowego ordynata, ale sprawą całego społeczeństwa.

N. T. A. w całości przychylił się do tych wywodów i odrzucił skargę przewodniczącego komisji. Orzeczenie to posiada doniosłe znaczenie dla spraw o podobnym charakterze, gdzie w grę wchodzą potrącenia od dochodu na utrzymanie najrozmaitszych instytucyj społeczno-kulturalnych.

Tragiczna uczta weselna
Śmierć podczas tańca

KALISZ, 28.9. (tel. wł.). We wsi Ławiany, pow. wieluńskiego, dokonane zostało morderstwo w czasie uczty weselnej. W wiosce tej u niejakiego Antoniego Nowaka odbywało się wesele, z udziałem kilkudziesięciu gości. Po wieczerzy, suto zakrapianej wódką, młodzież przystąpiła do tańca. Nad ranem pomiędzy nietrzeźwymi doszło do awantury.

Kilku parobczakom nie podobał się wodzący rej na zabawie 26-letni Stanisław Napieralski, mający wzięcie u dziewcząt. Gdy Napieralski tańczył z jedną panną, niejaki Wincenty Ottola ze wsi Pęczaki, pow. radomszczańskiego, podstawił tańczącym nogę.

Para tańczących runęła na ziemię. Stąd powstała kłótnia, w czasie której Ottola z kastetem w ręku rzucił się na przeciwnika. W porę jednak zdołano Ottolę rozbroić. Gdy to narzędzie walki zostało wytrącone awanturnikowi, błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż sprężynowy i ugodził nim w brzuch Napieralskiego, wypruwając mu jelita. Ottola, korzystając z zamieszania, umknął.

Na miejsce zbrodni przybyła policja, zabezpieczając zwłoki Napieralskiego do czasu przybycia władz sądowych. Zarządzony pościg za zbrodniarzem przyczynił się do schwytania go za Wieluniem. Ottolę, który przyznał się do zbrodni, osadzono w więzieniu.

Gazy ziemne
zatruły 2-ch robotników

INOWROCŁAW, 28.9 (tel. wł.) W cukrowni „Wierzchosławice" przy oczyszczaniu studni zatrudnieni byli dwaj robotnicy: 46-letni Franciszek Kaczmarek i 27-letni Mieczysław Paczkowski. W studni palił się ogień, który miał pochłonąć gazy ziemne. Około godz. 5-ej robotnicy wygasili ogień i zabierali się do odejścia. Paczkowski jednak wrócił i opuścił się na dno studni, ponieważ czegoś zapomniał.

Zaledwie zszedł na dno, wydobywające się gazy zatruły go. Widząc to Kaczmarek pośpieszył na pomoc, ulegając jednak również zatruciu. Znajdujący się przy tem jeden z robotników wszczął alarm, na skutek którego specjalna pomoc wydostała zatrutych na powierzchnię. Mimo zastosowania środków ratowniczych, Kaczmarek i Paczkowski zmarli.

Podróżuj samolotem

Kusociński witał Lehtinena

Wczoraj o godz. 5.14 popoł. wylądował na lotnisku w Okęciu samolot Lot'u. Napis na tabliczce z boku kadłuba wskazywał, że samolot przybył z Tallina via Ryga i Wilno. Pierwszą osobą, jaka wysiadła z tego samolotu, był średniego wzrostu, blondyn. Był to Finn, Lehtinen, rekordzista świata i mistrz olimpijski z Los Angeles w biegu na 5 klm.

Na lotnisku witali znakomitego biegacza przedstawiciele Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletycznego w osobach pp. Cz. Forysia i F. Żubra, oraz prasa. Przybył również Kusociński. Powitanie dwóch mistrzów olimpijskich było bardzo serdeczne.

Lehtinen nie włada żadnym z języków obcych za wyjątkiem ojczystego, to też przeprowadziliśmy z nim rozmowę za pośrednictwem tłumacza.

Lehtinen wyraził zdziwienie, że w Warszawie jest tak ciepło. Wyjechał on z Finlandji zaniepokojony panującem tam zimnem i obawiał się, że w podobnych warunkach przyjdzie mu biegać w Warszawie.

Podczas rozmowy, złapał w pewnej chwili stojącego obok Kusocińskiego za nogę, badając jego mięśnie. Widocznie badanie zadowoliło go, gdyż z uśmiechem klepiąc Kusocińskiego po ramieniu powiedział: „Gut, gut". Scenka ta wywołała wesołość wśród zebranych.

Zapytany, na jakie dystanse będzie biegał w Warszawie, Lehtinen odpowiedział, że startować będzie tylko raz, mianowicie na 5 km. Usłyszawszy to, Kusociński powiedział, że wobec tego i on będzie biegał tylko na 5 km.

Na nasze zapytanie Lehtinen oświadczył, że za najlepszego długodystansowca na świecie uważa obecnie Kusocińskiego. Pochlebnie wyraził się o Duńczyku Nielsonie, niedawnym zwycięzcy Kusocińskiego na 3 km., oraz o Francuzie Rochard, który takiego figla sprawił niedawno Kusocińskiemu i Finnom, bijąc ich niespodziewanie na 5 km. Lehtinen wróży jednak większą przyszłość Nielsenowi niż Rochardowi.

Mistrz olimpijski opuścił lotnisko w towarzystwie drugiego mistrza Kusocińskiego, udając się do hotelu.

Musimy dodać jeszcze, że Lehtinen zapytany, jak się czuje, odpowiedział, że niestety, nie jest w najlepszej kondycji.

9 ofiar katastrofy kolejowej
pod Pyrami

Wczoraj około godz. 10 wiecz. na szlaku nowobudującej się linji kolejowej Warszawa — Radom, w odległości 1 km. od stacji Pyry, wydarzyła się straszna kastrofa kolejowa. Przyczyną katastrofy było wykolejenie się pociągu roboczego, jadącego w stronę Warszawy. Skutkiem wykolejenia 7 wagonów zostało doszczętnie zniszczonych. Spod strzaskanych wagonów wydobyto 7 ofiar katastrofy, które po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewieziono do Warszawy. Ogólne potłuczenia i obrażenia odnieśli: Józef Starynga, lat 34 ((wieś Rakowiec), Andrzej Urbaniak, l. 58 (wieś Wyczółki), Henryk Burak, l. 29 (w. Rakowiec), Jan Makowski, l. 23 (Okęcie), Antoni Roszkowski, l. 66 (Okęcie).

Powyższe ofiary zostały przewiezione do szpitala na Czystem. Natomiast dwu ciężko rannych robotników, a mianowicie: Józefa Stelmacha, l. 28 (Falenty) oraz Antoniego Więcha, l. 37 (Okęcie), przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Sport

L. atletyka

LEHTINEN BIEGA TYLKO 500 M.?

Słynny biegacz fiński Lehtinen, który już wczoraj przybył do Warszawy, żeby się przytogować do walki z Kusocińskim miał oświadczyć, że biegać będzie tylko na 5 klm., bo dystans 2 mil. ang. jest dla niego za krótki. Gdyby wiadomość ta sprawdziła się oglądalibyśmy Fina tylko raz w niedzielę. Zadanie Kusocińskiego byłoby wtedy dużo trudniejsze, bo nasz mistrz spodziewał się przedewszystkiem zwycięstwa na 2 mile ang. a do biegu na 5 klm. jest mniej przygotowany.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI

Na Śląsku odbędzie się w niedzielę pięciobój lekokatletyczny o mistrzostwo Polski. Dotąd zgłosili się nast. zawodnicy: 1) Pławczyk (AZS Warszawa), 2) Wojtkiewicz (AZS Warszawa), 3) Lokajski (Warszawianka), 4) Wieczorek (KS Śmigły Wilno). Pozatem z zawodników bardziej znanych startują: Müller (AZS Warszawa), Zieniewicz (Pocztowe P. W. Wilno), Żardzin (Poczt. P. W. Wilno). Sadowski (WKS Śmigły Wilno). Ze strony Śląska startować będzie Sobik ze Stadjonu.

Piłka nożna

WARSZAWA — ŁÓDŹ

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Tomaszowie mecz piłkarski pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Warszawy i Łodzi. Warszawa wystąpi w składzie: Kerensztajn, Bajerski, Smosarski I, Więckowski, Janusz, Klimkiewicz, Chudzikiewicz, Smosarski II, Sokołowski, Lasek, Krzywik, Rezerwa — Zbroja i Zych.

CRACOVIA—WARSZAWIANKA

Mecz ligowy, ze względu na zawody z udziałem Kusocińskiego i Lehtinena, przełożono na godz. 11.30 rano. Odbędzie się on na boisku Warszawianki.

WROCŁAW — WARSZAWA

P. Z. P. N. zezwolił na wyjazd repr. Warszawy do Wrocławia dn. 2-go grudnia, kiedy Kraków grać będzie w Berlinie. Mamy nadzieję, że stolica wystąpi istotnie w najlepszym składzie i nie powiększy kompromitacji piłkarstwa polskiego.

Boks

POLSKA—NIEMCY W BOKSIE

Przygotowania organizacyjne do międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy, który odbędzie się definitywnie w Essen dnia 23 listopada b. r., przeprowadza z polecenia Niemieckiego Zw. Bokserskiego Polizei Sport Verein w Essen. Mecz rozegrany będzie bądź w hali wystawowej miasta, bądź też w cyrku Hagenbecka.

Przed meczem z Polską reprezentacja Niemiec rozegra dwa spotkania międzypaństwowe: 28 b. m., a więc dziś w Norymberdze, z reprezentacją Węgier, oraz w dniu 25 października w Pradze z Czechosłowacją.

Ponieważ w dniu 17 października z Czechosłowacją walczy nasza reprezentacja — przeto po 25 października będziemy mieć ciekawą miarę porównawczą wyników uzyskanych z Czechami przez pięściarzy naszych i niemieckich.

STIBBE WRACA NA RING

Znany polski pięściarz wagi ciężkiej, Stibbe, wraca w tym roku na ring.

Stibbe prowadzi obecnie systematyczny trening. Jego sparring - partnerem jest Pol - Jut, znany zawodowy bokser, który przez dłuższy czas przebywał we Francji.

RAN ZNOKAUTOWANY

Edward Ran, który przed dwoma laty odnosił nieprzerwane pasmo sukcesów na ringach Ameryki, obecnie przegrywa niemal każdy mecz. W dniu 20 b. m. został on znokautowany już w 4-ej rundzie przez Kalifornijczyka, Bobby Pacho, w N. Jorku. Zdaje się, że karjera Polaka jest za Oceanem skończona.

WYSTRACH WYCOFUJE SIĘ Z RINGU

Znany bokser śląski wagi półciężkiej Wystrach niema wcale zamiaru opuścić szeregów Polic. KS Katowice i przenieść się do warszawskiej Skody. Ślązak zgłosił się na rozpisany przez Śląski OZB kurs sędziowski: wskutek złamania szczęki musi on bowiem powiesić rękawice „na gwoździu".

Z SEKCJI BOKSERSKIEJ POLONJI

Kazimierski i Mizerski, znani pięściarze stołecznej Polonji, otrzymali zwolnienie ze swego macierzystego klubu.

Polonja nie stawi się na mecz bokserski z CWS-em (o drużynowe mistrzostwo Warszawy). CWS otrzyma zatem walkover 16:0.

Tenis

PORAŻKA BOROTRY W PRADZE

W dalszym ciągu swej handlowej podróży Borotra wraz ze swym tenisowym towarzyszem Goldschmidtem, udał się do Pragi czeskiej, gdzie odniósł ponownie porażkę, tym razem od Hechta 6:2, 1:6, 2:6 a Golsdchmidt przegrał z Cascą 2:6, 6:3, 1:6.

W grze podwójnej wygrali Francuzi, co jeszcze bardziej każe nam cenić niedawny sukces naszej pary Hebda, Tłoczyński.

TURNIEJ TENISOWY LEGJI

Sekcja tenisowa Legji organizuje w przyszłym tygodniu z dniem 1.X wewnętrzny turniej tenisowy przy udziale wszystkich swych czołowych graczy, z Tłoczyńskim, Wittmanem, M. Stolarowem i Neumanówną na czele.

Kolarstwo

MISTRZOSTWO POLSKI W CYCLO—PEDESTRE

W niedzielę odbędzie się w Łodzi kolarski wyścig naprzełaj (cyclo—pedestre) o mistrzostwo Polski. Wyścig odbędzie się na dystansie 30 klm., start i meta — w Helenowie. Po wyścigu naprzełaj odbędą się w Łodzi na torze mistrzostwa woj. Łódzkiego na rok. 1934.

Hokej

EUROPEJSKA LIGA HOKEJOWA

Prasa czeska donosi, że w b. sezonie hokejowym utworzona będzie europejska liga hokejowa, w której grać będzie kilka czołowych klubów europejskich z PSC Bedlin i LTC Praga na czele.

Mistrzostwa tej ligi mają być rozgrywane niezależnie od mistrzostw świata i stanowić będą wewnętrzną imprezę szeregu najwybitniejszych klubów hokejowych.

Żydzi — fałszerze banknotów
dostali się do więzienia

WILNO, 28.9. (tel. wł.). W niektórych powiatach wileńskich, w szczególności w okolicach Widz, przyłapano wielką ilość fałszywych banknotów 20-złotowych. Falsyfikaty były udatnie podrobione, na pierwszy rzut oka trudno je było rozpoznać. Pojawienie się falsyfikatów zainteresowało policję, która zarządziła ścisłą obserwację w dniach targowych, ponieważ wtedy, jak stwierdzono, kolportaż tych falsyfikatów był największy. Zwrócono tedy uwagę na handlarza Moszkowicza, który wraz ze swym wspólnikiem, niejakim Szklanką, przybyłym z Warszawy, uprawiał niezrozumiałe tranzakcje. A mianowicie: kupował towar i natychmiast sprzedawał go po cenie kupna, a nawet i niższej. Ustalono, że handlarz ów operuje falsyfikatami. Fałszerza i wspólnika zatrzymano i podczas rewizji znaleziono przy nim większą ilość fałszywych banknotów. Na śledztwie Moszkowicz zeznał, że będąc w Warszawie poznał tam wymienionego Szklankę i za jego pośrednictwem nabył u niejakiego Gojsina w Warszawie, przy ul. Żelaznej 85, większą paczkę banknotów celem kolportażu. Na skutek zeznać Moszkowicza, w Warszawie zarządzono rewizję u Gojsina, która nie dała jednakże pozytywnego rezultatu. Mimo to Gojsina aresztowano. Obecnie za kratami siedzi trzech żydów. W sprawę fałszerstwa jest zamieszanych 13 osób.

O podręczniki
dla dziatwy szkół powszechnych

Akcja dożywiania nie wyczerpuje całości potrzeb materjalnych dziatwy, uczęszczającej do szkół powszechnych. Wysuwa się mianowicie dodatkowo kwestja doraźnej pomocy odzieżowej i obuwianej, a zwłaszcza pomocy w zakresie dostarczenia podręczników szkolnych.

Do Rady Szkolnej m. stoł. Warszawy napływają liczne zgłoszenia szkół i instytucyj opiekuńczych, domagających się pomocy w podręcznikach, których Rada, oczywiście, nie ma. Potrzebna jest więc akcja w kierunku uzyskania potrzebnych książek od księgarzy, bądź ofiar od społeczeństwa na nabycie podręczników. Pomoc ta winna być udzielona przez Opieki Szkolne przy poszczególnych szkołach.

Rada Szkolna ze swej strony przewiduje, iż uda się jej, w zakresie własnych funduszów, zarezerwować na ten cel kilka tysięcy zł.

Z kraju

KALISZ

Tydzień P. B. K. Od 1 do 10 października r. b. odbędzie się w Kaliszu Tydzień Polskiego Białego Krzyża. Program tygodnia przewiduje: odczyty propagandowe, zbiórki i akademję.

Śmiertelny wypadek w Stawiszynie. Tadeusz Siakowski, jadąc furmanką przez Stawiszyn, najechał na 2-letniego Jana Przybylskiego. Dziecko odniosło tak ciężkie obrażenia, że w kilka minut po wypadku życie zakończyło.

Kasztany zakwitły po raz drugi. Rosnące obok cmentarza miejskiego przy ul. Cmentarnej kasztany okryły się w tym roku kwieciem po raz drugi.

Pożar zagrody. We wsi Teodozjów gm. Iwanowice, wskutek zapalenia się sadzy w kominie, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Gila. Spaleniu uległy: dom mieszkalny, stodoła i obora wartości 750 zł.

PIOTRKÓW

Znów demonstracja komunistyczno-żydowska. Po wszczętych przed paru tygodniami hałaśliwych zaburzeniach w tutejszem więzieniu, popartych nazewnątrz gmachu przez zbiegowisko żydowsko-komunistyczne, w ub. środę wieczorem doszło znowu do wrzaskliwej demonstracji gromadzących się przed więzieniem grup komunistów. Za zbliżeniem się policji demonstranci rozbiegli się. Zatrzymano posądzoną o udział w organizowaniu hecy 28-letnią Gitlę Szwarc.

Krwawa kłótnia w polu. Przed paru dniami na polach wsi Postękalice pod Piotrkowem doszło do kłótni między 35-letnim Romanem Jastrzębskim a krewną jego, 22-letnią Antoniną Jastrzębską. W wyniku sprzeczki Jastrzębski zadał krewniaczce kosą parę ran ciętych na przedramieniu. Nieprzytomną z upływu krwi Antoninę znaleziono w polu w godzinę później. Ranną odstawiono do szpitala w Piotrkowie, Jastrzębskiego aresztowano.

4-letni topielec. We wsi Kleszczów pod Piotrkowem pod nieobecność rodziców pozostawiony bez opieki 4-letni chłopiec, Roch Rudecki, bawiąc się nad stawem, utonął w nim.

Rodzice po powrocie do domu wydobyli z wody martwe już zwłoki.

ŁÓDŹ

Kongres włókniarzy. Jak się dowiadujemy, w dniu 30 września i 1 października odbędzie się w Łodzi Ogólnopolski Kongres Włókniarzy, który będzie rozpatrywał kwestję t. zw. racjonalizacji pracy. Pozatem Kongres omawiać będzie sprawę konsolidacji związków zawodowych.

Echa zabójstwa dyrektora „Gongu". Zwłoki zamordowanego dyrektora „Gongu", Zygadlewicza, po dokonaniu sekcji, zostały wydane rodzinie, celem pogrzebania. Morderca ś. p. Zygadlewicza, Sośnicki, zeznał, iż powodem zabójstwa było zdenerwowanie na tle rachunków pieniężnych z dyrekcją „Gongu".

POZNAŃ

Uczczenie triumfatora Challeng'u. Tutejsza L. O. P. P. organizuje akademję z udziałem kpt. Bajana. Akademja będzie połączona z wystawą obrazów, ofiarowanych kpt. Bajanowi przez wybitnych artystów malarzy z Poznania.

LWÓW

Zakończenie strajków. Ciągnący się od miesiąca strajk pomocników krawieckich został zakończony nową umową, w której utrzymano do tychczasowe warunki pracy.

Również zakończony został strajk w fabryce „Karpalit", gdzie robotnicy będą pracowali turnusowo, ażeby żaden nie był poszkodowany.

Zbrodnicze figle. Wskutek wrzucenia butelki z płynem gryzącym do sklepu spożywczego przy ul. Świętokrzyskiej właścicielka tego sklepu, Deichlerowa, poparzona owym płynem, zmarła po 3-ch dniach w szpitalu.

GDAŃSK

Niesamowity zamach samobójczy. Prokurent banku, Unger oblał się benzyną i gdy płomienie objęły go, strzelił sobie w głowę z rewolweru. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

WILNO

Zlicytowany kamienicznik popełnił samobójstwo. 70-letni Antoni Sokołowski skoczył wczoraj z Mostu Zwierzynieckiego do Wilji. Topielca wydobyto. Okazało się, że denat był właścicielem domu, który przed paru dniami został sprzedany na licytacji; Sokołowski przygnębiony tem odebrał sobie życie.

Jeszcze zatargi w przemyśle jedwabniczym. Jak się dowiadujemy, podpisanie umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym nie doprowadziło do uruchomienia wszystkich fabryk, skutkiem różnorodnego interpretowania świeżo podpisanej umowy. Zatargi na tle powyższem wynikły w 11 przedsiębiorstwach.

Kronika sądowa

Procesy narod.-socjalistów

WARSZAWA. — W najbliższym czasie rozpocznie się serja procesów, wynikłych na tle rozwiązania przez władze bezpieczeństwa Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej. Członkowie Partji Narodowo-Socjalistycznej występowali w wiśniowych koszulach. Umundurowanie to zostało zakazane i władze pociągnęły do odpowiedzialności szereg członków tego stronnictwa.

Pierwsza rozprawa wyznaczona już została przez Sąd Okręgowy w Wilnie na dzień 3 października r. b. Ławę oskarżonych zajmie 3 przywódców organizacji, odpowiadających z więzienia.

Przemytnicy kapeluszy

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa bandy przemytników, zorganizowanej przez kupca żydowskiego, Turkieltauba. Banda trudniła się sprowadzaniem drogą nielegalną olbrzymich transportów kapeluszy, narażając Skarb Państwa na miljonowe straty spowodu nieuiszczenia należności celnych. Sądy pierwszych instancyj wymierzyły przemytnikom wysokie grzywny pieniężne. Obecnie oskarżeni proszą o zmniejszenie wymiaru kary.

Płatnik skazany na 6 miesięcy

WARSZAWA. — Proces b. płatnika 1 p. szwoleżerów, kpt. Kowalskiego, zakończony został skazaniem Kowalskiego na 6 miesięcy aresztu. Jednocześnie sąd postanowił wydalić Kowalskiego z wojska i pozbawić go stopnia oficerskiego.

Skazanie bankowców

POZNAŃ. — Wczoraj zakończył się proces o sprzeniewierzenie na szkodę warszawskiego Banku Handlowego oddział w Poznaniu. Mocą wyroku główny oskarżony, prokurent Wróblewski, skazany został na 5 lat więzienia. Pozostali urzędnicy skazani zostali: Szymański na 2 lata więzienia, Jurdziński na półtora roku i Michałowska na 3 lata. Żonę Wróblewskiego, która również zasiadła na ławie oskarżonych, uniewinniono.

Heine-Medina
w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28. 9. (tel. wł.). Przed tygodniem 3-letnie dziecko kolejarza Bobkowskiego zachorowało. Spoczątku sądzono, że jest to jakaś wewnętrzna choroba, przybyły jednak lekarz skonstatował, że dziecko chore jest na straszliwą chorobę zaraźliwą, t. zw. Heine Medina. Chcąc się jednak upewnić, zwołał konsyljum, które potwierdziło jego djagnozę.

Nieszczęśliwe dziecko zostało przewiezione do szpitala św. Florjana, gdzie zostało izolowane.

Groźba zastoju
w naftowym ruchu wiertniczym

Pod wpływem depresji, jaka zapanowała w naftowym przemyśle czysto kopalnianym, odbył się we Lwowie zjazd przedstawicieli tego działu przemysłu naftowego. W wyniku dyskusji, jaka się toczyła i po zreferowaniu sprawy przez p. dyr. J. Szlemińskiego, uchwalono rezolucję, którą przedłożono czynnikom oficjalnym.

Stwierdzono przedewszystkiem, że naftowy ruch wiertniczy, od którego zależy utrzymanie w Polsce kopalnictwa naftowego, wymaga odpowiedniej, przystosowanej do naszych miejscowych warunków ceny ropy.

Ruch wiertniczy ożywiał się zawsze, ilekroć była dobra cena ropy i upadał, gdy cena nie odpowiadała naszym warunkom wiertniczym i eksploatacyjnym. Ostatnio, dnia 1 sierpnia 1934 r. wobec znośnej ceny ropy i unormowanych do pewnych granic stosunków naftowych, osłabiony do niedawna ruch wiertniczy, począł na nowo ożywiać się.

Dokonane jednak w lipcu 1934 r. przez zblokowane rafinerje obniżenie ceny ropy, musi się odbić na wierceniach i ruch ten na nowo w znacznym stopniu osłabić.

Obniżenie ceny ropy stanie się przyczyną dalszego spadku produkcji ropy naftowej w Polsce.

Obniżenie ceny ropy nastąpiło wyłącznie na rzecz przemysłu rafineryjnego i oznacza szkodliwe dopasowywanie ceny ropy do interesów przeinwestowanego i nadmiernie rozbudowanego aparatu rafineryjnego i handlowego.

Obniżka ceny ropy godzi w naftowy przemysł czysto kopalniany, stanowiący w przemyśle naftowym nasz własny rodzimy stan posiadania, którego udział w wierceniach naftowych i w budowie kopalnictwa naftowego jest bardzo żywy i obracał się w latach ubiegłych w granicach około 40 procent, zaś w lipcu 1934 r. doszedł do wysokości około 54 proc. ogólnej liczby odwierconych w Polsce metrów.

Zniżka taryfy pocztowej od 1 października
Listy 25 gr., pocztówki 15 gr., niższe opłaty za przekazy

Nowa taryfa pocztowo - telegraficzna ogłoszona zostanie jutro w „Dzienniku Taryf" Nr. 11. Z całego szeregu zmian, wprowadzonych w nowej taryfie, podajemy najważniejsze:

Od dnia 1-go października b. r. zniżono opłatę za krajowe listy zamiejscowe z 30 gr. na 25 gr., za kartki pocztowe z 20 gr. na 15 gr.

Analogicznie zniżono opłaty na listy w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 55 gr., a do Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji z 50 gr. na 45 gr. oraz na kartki pocztowe z 35 gr. na 30 gr., a do 4-ch państwa wyżej wymienionych, z 30 gr. na 25 gr.

Równocześnie, wślad za wprowadzonem już zniżeniem opłat za polecenie w obrocie krajowym, zniżono opłatę za polecenie w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 45 gr.

Obniżono wydatnie taryfę za przewóz lotniczy, ustalając jednolitą dodatkową opłatę w wysokości 10 gr. za przewóz lotniczy kartki pocztowej przekazu lub listu do 20 gr.

Opłatę za paczki prywatne i urzędowe średnio zniżono o 10 proc. dotychczasowych opłat, natomiast wydatnie obniżono opłaty za paczki żywnościowe, stwarzając nową zupełnie taryfę dla tego rodzaju paczek. Najwyższą wagę paczek żywnościowych podwyższono do 20 kg.

Wydatnie obniżono opłaty za przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym podnosząc również wysokość przekazywanych kwot z 2.000 na 5.000 zł. Zniżono opłaty, które wahały się dotąd od 20 gr. do 355 gr., gdy nowe opłaty wynoszą 20 gr. do 200 gr., a za kwoty ponad 2.000 zł. do 5.000 zł. tylko 3 zł. W ten sposób ktoś, kto miał wysłać dziś 5.000 zł. na trzy przekazy musiał zapłacić około 15 zł.; obecnie tylko 3 zł.

Skasowano całkowicie opłatę za doręczanie przekazów pocztowych, która wynosiła od 20 gr. do 200 gr. Wreszcie specjalnie dla prasy wprowadzono tak zw. przekazy rozrachunkowe. Te przekazy mają na celu ułatwienie przekazywania prenumeraty. Za wpłatę prenumeraty od 1 do 15 zł. wpłacający nic nie płaci, a wydawnictwo płaci tylko 3 do 10 gr.

Znacznie rozszerzony został niezmiernie ważny dział zleceń pocztowych. Wprowadzo drobne zlecenia inkasowe miejscowe w kwocie 1 — 5 zł. za opłatę 15 gr. za zlecenie. Dotychczasowy podział zleceń inkasowych do 50 zł. zmieniono w ten sposób, że za inkaso zleceń do 10 zł. — opłaca się 20 gr., do 30 zł. — 30 gr., a do 50 zł. — 40 gr. Rozszerzono zakres zleceń inkasowych od 50 do 2.000 zł., wprowadzając za te zlecenia jednolitą opłatę w wysokości 55 groszy. Wprowadzono nowość: miejscowe zlecenia wekslowe, przytem kosztuje to tylko 50 groszy poza kosztami protestu.

Przy przesyłkach wartościowych zniesiono opłatę manipulacyjną, która wynosiła od 20 do 40 groszy oraz opłatę za doręczanie listów wartościowych, która wynosiła 10 gr. do 1 zł.

Taryfa telefoniczna również uległa zniżce globalnie o 10 proc. W szczególności obniżono opłaty abonamentowe, ryczałtowe we wszystkich grupach sieci i kategorjach abonamentu. Zniżono również opłaty za rozmowy ponad kontyngentowe na sieciach państwowych. Wprowadzono rozmowy międzymiastowe na krótkie odległości: do 10 km. — 20 gr., do 15 km. — 30 groszy, do 25 km. — 40 gr. Poprzednio koszt tego rodzaju rozmów wynosił 30 groszy.

Opłaty za rozmowy międzymiastowe do 25 km. obniżono o 10 gr., ponad 200 km. zniżono z 60 na 50 gr.

Taryfa telegraficzna narazie uległa najmniejszym zmianom, gdyż, jak wiadomo, telegraf już od dłuższego czasu jest przedsięwzięciem deficytowem i opłaty nie pokrywają kosztów własnych przedsiębiorstwa. Mimo to zniżono opłatę zasadniczą przy telegramach z 50 gr. na 25 gr. Wprowadzono również, jako telegramy okolicznościowe, telegramy gratulacyjne i kondolencyjne, których taryfa wynosi 5 gr. od wyrazu zamiast 15 gr. Wreszcie obniżono opłatę za blankiet ozdobny z 1 zł. na 50 gr.

W porozumieniu z „Polskiem Radjem" wprowadzono specjalnie zniżoną opłatę radjofoniczną dla wsi. Opłata wynosić będzie 1 zł. zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł. Ta popularna taryfa dla rolników, ma na celu przeprowadzenie akcji radjofonizacji wsi. Cena nowego typu aparatu radjowego Państwowych Zakładów Radjotechnicznych wynosić ma 20 zł. i będzie kredytowana.

Z powyższego przeglądu nowej taryfy, w którym uwzględnione zostały tylko najważniejsze zniżki, widać, że nowa taryfa wprowadza wydatną zniżkę dotychczasowych opłat.

Ministerstwo Poczt słusznie ma nadzieję, że wzmożone obroty wynagrodzą stratę na obniżce taryfy. Należy tylko pamiętać o ułatwieniach dla publicznoci. Taki drobiazg, jak trudność nabywania znaczków pocztowych, poważnie te obroty zmniejsza.

W KILKU WIERSZACH

REKORDOWY KURS POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ

Polska 7-procentowa pożyczka stabilizacyjna osiągnęła na giełdzie nowojorskiej nowy rekordowy kurs. Mianowicie w zamknięciu z dnia 26-go b. m. była ona notowana po kursie 128, podczas gdy w zamknięciu z dnia 25-go b. m. kurs jej wynosił 126 i siedem ósmych

HANDEL ŚWIATOWY W LIPCU R. B.

Według obliczeń Ligi Narodów zarówno przywóz jak i wywóz światowy, zmalał w lipcu r. b. w porównaniu do miesięcy poprzednich. Przywóz wynosił 896 miljonów dol. w złocie, stanowiąc 31,4 proc. przywozu z lipca r. 1929, wywóz zaś wyniósł 838 milj. dol. stanowiące 31,8 proc. wywozu z lipca r. 1929. W porównaniu z lipcem r. ub. obie strony bilansu handlowego wykazują zmniejszenia.

OBNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ PRZEZ BANK ESTONJI

Bank Estonji obniża z dniem 1-go października r. b. stopę dyskontową z 5 i pół proc. do 5 proc., stopę lombardową zaś z 7 do 6 i pół proc.

DEPARTAMENT MOTORYZACJI

W porozumieniu z prezydjum Rady Ministrów na terenie Min. Komunikacji organizuje się obecnie nowy departament motoryzacji, który obejmie wszystkie czynności, związane z motoryzacją trasy kolejowej. Na stanowisko dyrektora nowego departamentu jest przewidziany ppłk. Władysław Rusin, obecny zastępca dowódcy 12 p. p. w Wadowicach, popularny w stolicy i w kraju, b. komendant główny Związku Strzeleckiego.

Popierajcie wyroby krajowe

Paradoksalne wywody węgierskiego ministra

Tanie zboże — drogi chleb

Węgierski minister rolnictwa de Hevesy na łamach jednego z czasopism belgijskich opublikował artykuł, omawiający sprawę cen chleba i zboża. Z niezwykle interesujących wywodów p. Hevesy warto przytoczyć następujące dane:

W listopadzie 1933 r. funt chleba pszennego we Włoszech kosztował dwa razy tyle, ile funt pszenicy, w Argentynie 3 razy tyle, w Anglji i Niemczech 3 i pół raza, w Holandji i Szwecji 4 razy, w Austrji, Węgrzech i Norwegji 5 razy, w Australji 6 razy, w Kanadzie 7 razy, a w Stanach Zjednoczonych nawet 8 razy.

Hevesy stawia niezwykle oryginalne twierdzenie: im tańsze jest zboże, tem droższy chleb.

Podczas gdy w r. 1933 dochody wszystkich producentów zboża wyniosły w przeliczeniu na polską walutę 20,2 miljardów złotych, to konsumenci chleba zapłacili w tym samym roku za pieczywo przeszło 104 miljardy zł. Cóż się stało z tą olbrzymią różnicą ceny w wysokości 84 miljardów złotych?

Hevesy nie kładzie nacisku na koszta pośrednictwa, wypieku i t. p. Twierdzi on, że przyczyną drożyzny chleba jest obciążenie pośrednictwa całym szeregiem danin, opłat, podatków itd. W niektórych państwach ilość takich obciążeń, które dotyczą zboża, względnie mąki i pieczywa, wynosi ponad 30.

Znaczna część środków, uzyskiwanych przez państwo z tych opłat, idzie na... podtrzymanie cen zbóż. Tak np. w 1930 r. Anglja wypłaciła przeszło 100 miljonów subsydjów dla rolników, Francja blisko 150 miljonów, nie licząc premij eksportowych, Kanada wypłaciła 15 miljonów dolarów, Stany Zjednoczone na akcję podniesienia cen rolniczych przeznaczyły kilkaset miljonów dolarów i t. d. Hevesy twierdzi, że koszty tej pomocy dla rolnictwa są przyczyną dużej rozpiętości cen zboża i pieczywa, gdyż państwa obciążają obrót produktami zbożowemi dla uzyskania środków na pomoc dla rolnictwa. To ujęcie grzeszy jednostronnością, gdyż wysokie obciążenia nie są wywołane jedynie kosztami pomocy dla rolnictwa.

Z tych danych p. Hevesy wyciąga wniosek, że należałoby dążyć do obniżenia cen chleba i podwyższenia cen zboża drogą porozumienia międzynarodowego, któreby ustalało ceny zbóż we wszystkich państwach. Brzmi to dosyć beznadziejnie, zważywszy, że, jak dotąd, wszelkie porozumienia międzynarodowe w zakresie artykułów rolniczych nie dały żadnych rezultatów.

Słuszne jest jednak założenie wywodów p. Hevesy. Obniżenie rozpiętości cen między zbożem i chlebem jest właściwą drogą dla rozwiązania kryzysu rolniczego.

Coraz prędzej
jeżdżą pociągi zagranicą
124,7 km. na godzinę

Wysiłki, zmierzające do przyśpieszenia biegu pociągów, wydają wielkie rezultaty w państwach zachodnio - europejskich. Dzięki zwiększeniu siły parowozów lub wagonów motorowych, udoskonaleniu hamulców, ulepszeniu nawierzchni staje się możliwem uzyskanie zupełnie fantastycznej szybkości handlowej. Oto według ostatniego rozkładu pociąg Hamburg — Berlin przebiega trasę 286,8 kilometrów w ciągu 138 minut, czyli z przeciętną szybkością 124,7 km. na godzinę.

Pociągi, uzyskujące szybkość handlową ponad 100 km. na godzinę, nie należą już w Europie do rzadkości. Z taką szybkością jeździ we Francji 11.9 procent pociągów, w Niemczech 6 proc., w Anglji 3.9 proc.

Z szybkością ponad 90 km. na godzinę jeździ w Anglji 85 proc. pociągów, we Francji 73.6 proc.

A w Polsce najszybsze pociągi mają szybkość handlową 70 km. na godzinę, a nie należą do rzadkości pociągi, rozwijające zawrotną szybkość handlową 20 kilometrów na godzinę. Tak się jeździło w Europie w XIX wieku.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Szerzy się bezrobocie

SOSNOWIEC, 28. 9. (tel. wł.). W Zagłębiu Dąbrowskiem szerzy się w straszliwy sposób bezrobocie. W różnych zakładach przemysłowych straciło pracę około 500 robotników, a mianowicie: Tow. Grodzieckie zwolniło 20 robotników, oraz z 6 dni pracy w tygodniu przeszło na 3 dni. Kopalnia „Milowice" zredukowała 14 robotników, których wiek wynosi 60-ty rok życia. Pewne polepszenie nastąpiło w Ząbkowickiej fabryce szkła, która zatrudniała w swej uruchomionej hucie 102 robotników.

W cementowni „Wiek" w Ogrodzieńcu spowodu lokautu straciło pracę 200 robotników. Ponadto Zakłady Modrzejów - Handtke zwolniło 62 robotników. Huta „Bankowa" w Dąbrowie Górniczej wypowiedziała pracę 148 robotnikom, którzy zostali wysłani na urlopy turnusowe.

Pol. Zakł. Przemysłu Cynkowego w Będzinie z braku zamówień stanęły wskutek czego 29 robotników straciło pracę, natomiast pewne przedsiębiorstwo budowlane w Będzinie, budujące gmach poczty w Sosnowcu zatrudniło 42 robotników.

Członkowie rad nadzorczych
muszą też ponosić odpowiedzialność

Dochodzenia w sprawie żyrardowskiej posuwają się naprzód. Rzeczoznawcy buchalteryjni badają księgi Żyrardowa dla ustalenia faktycznej wysokości ukrytych zysków oraz okoliczności, związanych z nabyciem akcyj Żyrardowa i objęciem Zakładów przez Boussaców.

W śledztwie wyszły podobno najaw nowe szczegóły w sprawie roli Kucharskiego i Skulskiego. Zwłaszcza ten ostatni jest podobno silnie „zagrożony". (Rzecz charakterystyczna, że „działacze" żyrardowscy lubią pracę społeczną. H. Potocki był prezesem Czerwonego Krzyża, a Z. Skulski jest prezesem znanego towarzystwa wioślarskiego).

Możliwe jest pociągnięcie do odpowiedzialności członków Rady Nadzorczej Żyrardowa, których obowiązkiem było badanie gospodarki Zakładów.

Polska, Niemcy, Rosja
Zasady układu zbożowego

Ostatnio parafowano w Warszawie układ o przystąpieniu Sowietów do polsko - niemieckiego porozumienia żytniego. Przystąpienie Sowietów ma jeszcze podlegać zatwierdzeniu.

Warto przypomnieć, że układ żytni polsko - niemiecki przewiduje porozumiewanie się co do cen, poniżej których kontrahenci nie będą sprzedawać żyta na eksport.

Układ nie ma jednak wielkiego znaczenia, gdyż obejmował zbyt małą część eksportu żyta. Faktycznie Polska i Niemcy musiały się przystosować do konjunktur i obniżyć w razie potrzeby ceny eksportowe. Po przystąpieniu Sowietów, układ żytni nabierze nieco większego znaczenia.

Losowanie bonów
Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 27-go września wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr.Nr.: 20307, 14139, 25774, 27576, 20672, 34696, 2085 we wszystkich 10 serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. Wylosowane bony wykupywane są przez kasy Urzędów Skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Skandaliczne stosunki
w Ubezpieczalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 28.9 (tel. wł.). Pracownicy Zakładów Scheiblera i Grohmana wnieśli protest do władz, domagając się przeprowadzenia rewizji lecznictwa w Ubezpieczalni łódzkiej, ukarania winnych, naprawy stosunków i t. p. Stało się to wskutek śmierci córki jednego z pracowników, Reliszkówny, leczonej przez tamtejszą Ubezpieczalnię. Przybyła do Łodzi komisja Min. Pracy i Opieki Społecznej z dyr. Łopatto, inspektorem lecznictwa na czele, skonstatowała cały szereg uchybień, jak np. lekceważenie chorych, złe obchodzenie się z nimi i t. p.

Ponadto stwierdzono kilka poważniejszych wypadków. Niejaki Golnik, pracownik Zakładów Scheiblera, oskarża lecznictwo szpitala okręgowego, że wskutek wadliwego przeprowadzenia operacji ślepej kiszki w marcu 1932 r. zmarł jego syn, przyczem wbrew woli ojca zwłoki poddane zostały sekcji. Ponadto ustalono, iż ciężko chorego, gorączkującego przetrzymywano w poczekalni, ponieważ nie było dyżurnego lekarza. Najpotworniejszy zarzut, jaki wytoczono, to fakt, że np. jedną z chorych wyniesiono do trupiarni, sądząc, że umarła.

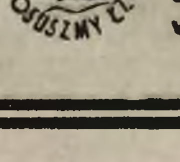
Dopiero wskutek interwencji rodziny, umieszczono skostniałą z zimna kobietę spowrotem w ogrzanej sali. Chora ta żyła jeszcze trzy miesiące, a przyczyną śmierci, jak twierdzą krewni, było przeziębienie, któremu uległa w kostnicy. Wreszcie robotnik K. podnosi zarzut spowodu uszkodzenia wzroku jego córeczce, którą pielęgniarka leczyła na oczy przy pomocy kwasu solnego. Należy zaznaczyć, że w Ubezpieczalni łódzkiej leczy się przymusowo 400.000 osób. Sądzimy przeto, że fakty powyższe nie wymagają komentarzy.

Odkrycie p. Jolliot
bez znaczenia praktycznego?

„Paris - Soir" ogłasza wywiad z córką Marji Curie - Skłodowskiej, p. Ireną Jolliot, na temat dokonanego przez nią odkrycia.

Pani Jolliot potwierdziła, że wraz z mężem zaproszona jest do Londynu na międzynarodowy kongres fizyczny. Ostatnie jej odkrycie polega nie na znalezieniu formuły sztucznego radu, lecz na możliwości otrzymania z elementów nieradoaktywnych ciałek posiadających aktywność radową. Jednak proporcja atomów w ten sposób otrzymanych jest bardzo słaba i odkrycie w stanie obecnym, zaznacza Joliiotowa, nie ma jeszcze znaczenia praktycznego.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.2225; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.05; marka niemiecka 194.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.9125; rubel złoty 4.5825.

Dewizy: Berlin 212.25; Belgja 123.70; Gdańsk 172.80; Holandja 358.85; Kopenhaga 116.50; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.24; Nowy Jork (kabel) 5.245; Paryż 34.89; Praga 22.02; Szwajcarja 172.65; Sztokholm 134.50; Włochy 45.39.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 120; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.90; 5 proc. Poż. Kolejowa 61.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 75.375; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65; 7 proc. Poż. Śląska 68; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 61.50.

Akcje: Bank Polski 94.25; Lilpop 10.30; Starachowice 12.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 3; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 27. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17,00—17,50; II stand 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19,00—20,00; owies jednolity 468 gl. 16,50—17,50; owies zbierany 438 gl. nowy 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,00—17,50; jęczmień browarny 20,50—22,00; groch polny z workiem 28—30; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 23—24; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 8,00—8,50; łubin żółty 9,50—10,50; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 pr. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 5.268 tonn w tem żyta 3.848 tonn. Usposobienie stałe.

Zdzisław Broncel

Powrót w kraj wspomnień

Rozmowa z Józefem Hofmanem



Józef Hofman

Jeden z największych pianistów świata. Nie trzeba się nawet wahać — największy pianista obok Paderewskiego. I oto, nazwisko Józefa Hofmana jest Warszawie, nowej, powojennej Warszawie prawie nieznane. Hof man. Hofman — to słowo leży przedewszystkiem w pamięci dawnych czasów.

Ileż to lat minęło? Dwadzieścia dwa. Po dwudziestu dwóch latach Józef Hofman przyjeżdża z Ameryki do swego dawnego rodzinnego miasta i będzie koncertował, nie poto — jak dawniej — żeby zdobywać sławę, ale żeby się nią dzielić z Warszawą.

Po dwudziestu dwóch latach

Hofmana zagarnęła Ameryka. Hofman ma letnią rezydencję na północy w stanie Maine, mieszka w Fildelfji, ożenił się z Amerykanką, dzieci mówią w domu po angielsku, a sam mistrz nosi niebieskie sportowe koszule z kołnierzykiem wyciętym w ostry ząb, i na gładkich asfaltowych szosach Stanów Zjednoczonych prowadzi z zapałem auto.

Jakże daleko pozostała Warszawa... Zaciera się we wspomnieniach, pamięć nie wywołuje już obrazów życia w Warszawie. A cóż dopiero — Kraków, albo Płock, ulubione miasto Hofmana. Rodzina? W Warszawie witała Hofmana na dworcu, kuzyni, kuzynki, Boguccy, Rapaccy, Leszczyńscy po tylu latach niewidzenia przyszli spotkać się ze słynnym, amerykańskim kuzynem. Ujrzeli niskiego, krępego, tęgiego pana o głowie dużej, stylu pokrytej żółtawo - płowym włosem, spadającym nieporządnie na kołnierzyk. Żywe ruchy, szybka mowa. Małe usta, nieznacznie zwilżane maleńkiem wysunięciem języka. Oczy wesołe i bardzo bystre przyglądają się krewniakom. Nie wszystkich potrafią poznać — jest tu cała gromadka takich, którzy urodzili się po wyjeździe Hofmana.

— Nie mogę zorjentować się, ta moja familja płodzi się i płodzi — żartuje Hofman — niedługo będę dawał dla niej koncert osobny, bo ich sala nie pomieści.

Dziecko Warszawy

Gdy Hofman odwiedza Warszawę, człowiek przesłania artystę. Ten wielki muzyk, należący dziś raczej do drugiej półkuli świata, z pewną trudnością mówiący po polsku, pomagający sobie słowami angielskiemi, mimiką i gestem jest dla nas przedewszystkiem dzieckiem Warszawy. Rozmowa z Hofmanem musi się zacząć od pytań — a dużo się zmieniło? A czy ten i ten żyje jeszcze? Czy ta cukiernia podawnemu jest najpopularniejsza?

Hofman nie może mówić o muzyce, o koncertach, o technice gry, o kompozytorach — przecież nad tem wszystkiem unosi się niezwykłość zdarzenia: powrót do Warszawy! Polska, stolica, kraj, który był już tylko wspomnieniem.

Dopiero co przyjechał — walizy stoją nierozpakowane, a Hofman chodzi od okna do okna i wygląda na ulicę. Warszawa!

Urodził się w Krakowie, ale mając trzy lata przyjechał do Warszawy — ojciec pianisty, Kazimierz Hofman, został wtedy dyrektorem Opery Warszawskiej.

W domu ojca

Trzyletni Józio Hofman już umie czytać. Czyta książki — a jak tu czytać nuty pukając palcem po fortepianie, kiedy ojciec nie ma na kupno fortepianu. Mimo, że jest dyrektorem Opery. Ale fortepian jest na pierwszem piętrze. Hofman - junior stawał przed instrumentem tak wielkim, że mógł w zabawie wyobrażać bezludną wyspę na oceanie pokoju. Głową nie dostawał klawiatury — patrzyć mógł tylko w ciemną przestrzeń pod dachem fortepianowego pudła. Więc podnosił wysoko ręce i tak trafiał do klawiszy. Muzyka płynęła zgóry, jak sponad świata. Grała gdzieś pod sufitem, ponad głową. Może dlatego, kiedy mały Hofman pierwszy raz usłyszał urywek duetu z Fausta „Ti voglio amar“ zawołał:

— To jest melodja ukradziona z nieba!

Wincenty Rapacki pisze we wspomnieniach o małym kuzynie Józiu, że mając lat sześć koncertował w T. Wielkim na dwa fortepjany z Michałowskim. Michałowski zaczynał temat, a Józio go kończył. Niedługo potem gra przed Antonim Rubinsteinem. Rubinstein spoczątku niechętny i zgóry nieżyczliwie usposobiony dla wszystkich cudownych dzieci, usłyszawszy grę Hofmana, porwał go na ręce, obnosił po pokoju, całował i mówił, że to nie cudowny dzieciak, nie Wunderkind, ale Wundermann — cudowny człowiek.

Wielka droga

To zdecydowało. Zaczyna się wielka karjera. Co czwartek dziesięcioletni wirtuoz jeździ do Drezna na lekcje u Rubinsteina. Nauka, studja, ćwiczenia. Prof. Urban pracuje z Hofmanem nad kompozycją.

Z cudownego dziecka wyrasta wielki artysta. Zabiera go Warszawie szeroki świat. Hofman co roku koncertuje w Rosji — raz w jednym sezonie daje sześćdziesiąt jeden koncertów przy wyprzedanych salach. Zatem — nic dziwnego, że Ameryka, sięgająca zawsze poto, co największe, najniezwyklejsze, daje Hofmanowi wspaniałe warunki — po koncercie w 1912 roku w Filharmonji Hofman żegna kraj — żegna aż do dziś.

Na tle rodziny

Związek Hofmana z Europą wyraża się już tylko przyjazdem na koncerty do Paryża, w Szwajcarji ma swoją posiadłość i tak — w odległości 27 kilometrów od siebie mieszka dwóch największych pianistów: Paderewski — Hofman. Od chwili drugiego małżeństwa Hofman nie odwiedza już i Szwajcarji. Spędza swój urlop w Ameryce.

Ale w Warszawie żyje rodzina, z której Hofman wyrósł. Tu jest pień, tu jest drzewo mocno korzeniami związane z ziemią — amerykański Hofman jest daleką odroślą. Jeżeli nazywamy go dzieckiem Warszawy, mimo, że się w Warszawie nie urodził, to dlatego, że Rapaccy, Leszczyńscy — to Warszawa i ta dawna i ta dzisiejsza, to oklaski teatru Letniego, przedwojennych Rozmaitości i jubileuszu w teraźniejszym teatrze Narodowym.

Tak, Hofman ma rację — powiększa się familja — trudno schwytać wszystkie nici pokrewieństw i powinowactw. W każdym razie Józefa Rapacka — to siostra ojca Hofmana, a więc ciotka pianisty, drugą ciotką jest pani Bogucka, spokrewniony jest także Hofman z Honoratą Leszczyńską. Słowem dwie nasze aktorskie rodziny: Rapaccy, Leszczyńscy są rodziną Hofmana.

Teraźniejszość

A gdy mowa o rodzinie — Hofman, ukryty od blasku słonecznego za storą, wyszukuje w portfelu drobną fotografję. Żona!

— Bardzo młodo wygląda pańska żona.

— Młodo, musi młodo wyglądać, ma 28 lat.

Hofman roztasowuje walizki, przerzuca jedną po drugiej — otwiera, wydobywa fotografje w sztywnych passe - partout, zasłoniete, jak firanką dziesięcego łóżeczka, białą bibułką.

Synkowie. Starszy Antoś ma lat 9, młodszy, Edzio — 4 lata.

— Podobny do matki?

— Podobny, ten sam skład twarzy.

— Ale do mnie też podobny, prawda?—Hofman pokazuje fotografje — oczy! — oczy! — i błyska sam oczyma. Tak, jest podobieństwo do ojca i do matki. Teraz chłopaki siedzą w szkole. Ponieważ żona wyjechała razem ze mną, oddaliśmy ich do szkoły-internatu, w której przyjmują dzieci już od lat trzech.

I w ten sposób rozmowa z Hofmanem oddala się od Warszawy, wkacza w jego amerykańską teraźniejszość i w to, co wypełnia zarówno „teraz“, jak i „wczoraj“ — w muzykę.

Hofman - wirtuoz i Hofman - profesor

— Nie ćwiczę codziennie — mówi Hofman — jak mi się podoba, to idę na spacer, a jak mam chęć, to gram. Technika jest podporządkowana celowi artystycznemu i nigdy nie wychodzi poza znaczenie środka. A jak się zdobywa technikę? — pracą i słuchem. Najważniejsza jest kontrola słuchu, muzyka wchodzi w nas przez ucho, a nie przez palce, czy nogę, naciskającą pedał. Jak uderzyć i jak użyć pedału, mówi mi ucho. Gram i nadsłuchuję samego siebie. Zmieniam i poprawiam dopóki nie brzmi tak, że dźwięk sprawia mi najczystszą muzyczną przyjemność. Co innego, gdy uczę innych, wtedy, ponieważ ja czuję, że jest źle, a nie uczeń, muszę mu wytłumaczyć i pokazać, jak trzeba poprawić. Spoczątku obawiałem się, że popsuję sobie grę, słuchając ciągle niedobrego wykonania. Ale zdaje się, że w moim wieku, już gra się nie zmienia; stało się nawet inaczej, niż myślałem — to właśnie ja więcej nauczyłem się od moich uczniów, niż oni ode mnie.

— Czy pan daje lekcji prywatnie?

— Jestem dyrektorem Instytutu muzycznego w Filadelfji, założonego przez panią Bock. Instytut powstał przed 9-ciu laty, a ja go prowadzę od siedmiu. Uczniowie Instytutu nic nie płacą, tylko za to są to wybrani — chcemy, ażeby u nas pracowały prawdziwe talenty. Lekcje właściwie są prowadzone jak lekcje prywatne. Jest to także stadjum pracy, w którem idzie już wyłącznie o indywidualny wpływ nauczyciela.

— W Filadelfji był Młynarski...

— Właśnie w naszym Instytucie. Kierował orkiestrą symfoniczną. U nas także był Mieczysław Münz, Rodziński. Stokowski.

— Polskie nazwiska są znane w Ameryce?

— Jakże! Paderewski przecież! A New - York pamięta jeszcze Sembrich - Kochańską. Dzisiaj jest staruszką osiemdziesięcioletnią, nie może już podróżować, ale w Yorku daje lekcje śpiewu. Ach, nie mówiąc już o pamięci Reszków!

— Ameryka ma u nas opinję kraju więcej interesującego się sportem, niż sztuką. Jak wygląda publiczność w Stanach Zjednoczonych? Czy młodzież chodzi na koncerty?

Muzyka w Ameryce

— O, naturalnie, w Stanach sport wszędzie jest pierwszy. W szkole, w college, w university, mimo to dużo młodych twarzy zawsze widzę na koncercie. Charakterystyczne jest, że dawniej wśród publiczności przeważały kobiety, dziś jest na pięćdziesiąt procent, połowa mężczyzn, połowa kobiet. Na naszych sportowych uniwersytetach są przecież katedry muzykologji, jest estetyka, są wykłady — nazywa się to u nas — comparatives arts. A ilu tam ten profesor ma studentów, to tego nie wiem — śmieje się Hofman — do środka nie wchodziłem.

— Czy program koncertu w Ameryce różni się od europejskiego?

— Nie, nie różni się. Muzyka jest najbardziej narodową sztuką i najbardziej międzynarodową. W Stanach daję przecież zawsze poważny program. A grać — gramy wszystko. Z muzyki polskiej — Chopin; Moniuszko, ponieważ jest to twórczość operowa, jest prawie zupełnie nieznany.

— A współcześni? IV symfonja Szymanowskiego?

— IV symfonji nie znam i nie słyszałem, żeby u nas była wykonywana. Grają natomiast drobne utwory Szymanowskiego.

— Koncert?

— O. tak koncert skrzypcowy. I pieśni. Nad wszystkiem jednak góruje Chopin.

Hofman - artysta

— Pan jest, zdaje się, przedewszystkiem chopinistą?

— Bronię się przed tem określeniem, choć twórczość Chopina uważam za największą w muzyce fortepianowej. Jestem równie beethovenistą, mozart... zatrudno wymyślić słowo — i wreszcie gram i Debusy'ego.

— Czy Debussy jest jakby punktem granicznym pana repertuaru?

— Granicą jest Ravel. Dalej nie wychodzę. Debussy i Ravel — uważam—stają się już klasykami muzyki, muzyki zaś modernej nie lubię. Nie gram. Nie kocham się w niej.

— Dlaczego? Bo gram tylko dobrą muzykę. To nie znaczy, żebym nowoczesną muzykę potępiał. Ona tylko d l a m n i e nie jest dobra. Młodzi, których ucho przyzwyczaiło się do dźwięków nowoczesnej muzyki mogą ją uważać za doskonałą. Mnie — nie trafia ona do ucha. Ażeby muzyka była muzyką, musi się przez ucho dostać do wnętrza człowieka, musi zagrać w sercu. A modern music nie idzie we mnie pionowo. Idzie poziomo. Jednem uchem wchodzi, drugiem wylatuje — Hofman przyłożył ręce do uszu i pokazał gestem, jak to dzieje się źle, bo— horyzontalnie.

W służbie Chopina

I tak strząsnąwszy rękoma dysharmonje atonalistów wrócił Hofman do Chopina.

— Chopin jeden jest najwyższym nieosiągalnym poziomem. Panie, czy wziąć nokturny, czy scherza, czy ballady wszystko jest różne, odrębne, oryginalne. Są cztery ballady i każda jest inna. Starczyłoby inwencji na kilku kompozytorów. Przed Chopinem nie było takich scherz, nie było nokturnów — Chopin tworzył nowe formy i dlatego, gdy uczył się kompozycji u Elsnera, Elsner powiedział Chopinowi, że nigdy nie będzie kompozytorem.

— Chopin właściwie jest jedynym muzykiem, który zdobył nieśmiertelność tylko twórczością fortepianową. No — jest jeszcze sława Liszta?

— Liszt jest, jak to powiedzieć, nabrzmiały. Bombastic. Jak balon. Jak wsunąć szpilkę, to pęknie. Ale dla wirtuoza, na zakończenie koncertu, na dodatek, rapsodje są doskonałe. Chopin zaś jest czemś co właściwie wykracza poza sferę muzyki. W Chopinie jest nierozwiązana i nierozwiązalna tajemnica. Dlaczego wystarczy zagrać kilka taktów Chopina i każdy Chopina pozna? Chopin jest narodowy i jest równocześnie osobisty. Więc sięga wszędzie. Uderza w to, co dźwięczy w nas najgłębiej.

— W serce?

Hofman uśmiechnął się. — No, yes, można nazwać, w serce. Czy w serce? W całych nas! Tak właśnie, jak najczystsza muzyka.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik

Przed Międzynarodową Wystawą

prac malarek i rzeźbiarek

II Międzynarodowa Wystawa prac malarek i rzeźbiarek, zorganizowana przez Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji (International Federation of Business and Professional Women), do której należy Polskie Zjednoczenie Kobiet pracujących zawodowo, otwiera się w Warszawie d. 1 października w odnowionych salonach Instytutu Propagandy Sztuki (I. P. S.).

Po raz drugi Federacja organizuje Wystawę Międzynarodową Artystek swych członkiń. Zeszłego roku w Amsterdamie, przy udziale artystek z 13 krajów, obecnie w Warszawie, przy udziale 7 krajów. Nie biorą udziału artystki z za Oceanu (gdzie Federacja ma największą liczbę członkiń) ze względu na znaczne koszty transportu i zorganizowania takiej imprezy.

Od Komitetu wystawy otrzymaliśmy następujące dodatkowe wyjaśnienia, dotyczące jej celów i charakteru:

Wystawa nie powinna być uważana za jakiś pokaz reprezentacyjny, gromadzi ona tylko prace członkiń Federacji Międzynarodowej i to tylko niektórych krajów europejskich. W każdym z tych krajów kompetentne jury dokonało wyboru dzieł, które zobaczymy na Wystawie i mamy nadzieję, że będą one odpowiadały swym poziomem wymaganiom współczesnym — niemniej główna waga Wystawy, obok jej walorów czysto arytmetycznych, spoczywa na jej znaczeniu propagandowem i to w podwójnej mierze. Propagandą jest dla samej Federacji Międzynarodowej i dla poczynań niedawno założonego Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo. Propagandą jest ta Wystawa ze względu na nasze ogólne stosunki międzynarodowe i dlatego też znalazła żywe poparcie ze strony oficjalnych czynników artystycznych i propagandowych w Polsce, podobnie, jak i w krajach, przyjmujących udział w Wystawie. W roku ubiegłym Wystawa w Amsterdamie przyniosła artystkom polskim zasłużone laury, doskonałe oceny artystyczne i nawet pewne korzyści materjalne, spodziewamy się więc, że i Wystawa warszawska będzie źródłem poznania obcej sztuki przez nasze społeczeństwo i wprowadzeniem na widownię zgrupowanych prac polskich artystek, wśród których jest kilka młodych i mało znanych, a zasługujących na poznanie.

Komitet Wystawy z całym naciskiem podkreśla, że Międzynarodowa Wystawa Prac Artystek nie może być uważana także za jakąś manifestację „Sztuki kobiecej“. Zarówno z punktu widzenia sztuki, jak i z faktycznego stanu rzeczy, dopuszczenie jakichś dziwacznych pojęć o rzekomej „sztuce kobiecej“ — z czem się niekiedy spotykamy i w prasie i w dyskusjach — mija się z rzeczywistością. Niema żadnej „sztuki kobiecej“ — bo istnieje tylko jedna sztuka wogóle, jakkolwiek zawiera w sobie mnóstwo rozgałęzień. Najmniej zaś usprawiedliwionym podziałem byłby podział według płci twórcy dzieła sztuki. Jeżeli tworzą się różne grupy artystyczne, to mają swe cele mniej, lub więcej doraźne, albo łączy je jakaś idea artystyczna, albo konjunktura. Do takich konjunkturalnych wystąpień należy obecny eksperyment, który ma otworzyć pracy artystycznej kobiet różnych krajów szersze perspektywy dla ich twórczości.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Listy Michała Grabowskiego. W Krakowie Adam Bar, badacz romansu, wydał spuściznę rękopiśmienną po głośnym w swoim czasie krytyku, Michale Grabowskim. Jest to korespondencja Grabowskiego z Bohdanem Zaleskim, Kraszewskim, Przeździeckim i in. (M. Grabowskiego — Listy literackie — Kraków 1934. Archiwum do dziejów kultury i oświatty). Listy rzucają bogate światło na poglądy epoki ścierania się u nas prądów zachodnich i wschodnich, których wyrazem była postawa renegata Rzewuskiego, za którym poszedł i Grabowski. Grabowski w latach pięćdziesiątych ub. stulecia wykonywał, jako krytyk, coś w rodzaju dyktatury literackiej. Atakował go Słowacki, cenili Rzewuski, Kraszewski. (b)

— Pomnik bohaterów Malczewskiego. W Poznaniu na placu Waszyngtona stanąć ma pomnik bohaterów poematu Malczewskiego. Będzie on przedstawiał scenę pożegnania Wacława z Marją. Pomnik projektował prof. Jagmin i ofiarował go miastu.

Całość stanie na wysokim cokole. Pomnik będzie wykonany z kamienia — główną postacią jest husarz w zbroi ze skrzydłami w hełmie, w płaszczu, z przerzuconą przez ramię lisią skórą, tulący do siebie postać Marji. (b)

— Obchód 1000-lecia urodzin poety Firdussiego. W pierwszej połowie października w całej Persji obchodzone będzie uroczyście 1000-lecie urodzin wielkiego poety perskiego Firdussiego, autora „Księgi królów“, liczącej 60.00 wierszy. Uroczystość posiadać będzie charakter międzynarodowy.

Teatr

— Nowy przekład „Antygony“. W tegorocznym sezonie zimowym (1934—35) krakowski teatr im. Słowackiego ma wystawić „Antygonę“ Sofoklesa. Nowego przekładu dokonał autor „Rzeczpospolitej poetów“, L. H. Morstin, ujmując całość w 3 akty. Premjera „Antygony“ będzie w Krakowie pierwszem, zdaje się, wznowieniem od czasów Pawlikowskiego, który wystawił „Antygonę“ w przekładzie prof. K. Morawskiego. (b)

Muzyka

— Grzegorz Fitelberg w Kijowie. Wczoraj odbył się w Kijowie inauguracyjny koncert pod dyrekcją nowomianowanego nacz. dyr. orkiestry symfonicznej Wszechukraińskiego Radja w Kijowie, Grzegorza Fitelberga. Na koncercie obecni byli członkowie rządu, konsul gen. R. P. Karszo-Siedlewski, przedstawiciele świata intelektualnego i artystycznego. Na afiszu, zapowiadającym sezon koncertowy, figurują nazwiska Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Dubiskiej, Umińskiej, Karola Szymanowskiego, Z. Drzewieckiego. H. Sztompki i Bolesława Kona.

— „Mazepa“ Czajkowskiego w Pradze. „Narodni Divadło“ w Pradze otwiera swój sezon operowy operą Czajkowskiego „Mazepa“, przyczem reżyserować ją będzie dawny śpiewak Oper lwowskiej i poznańskiej, Munclinger, dyryguje zaś b. kapelmistrz Opery lwowskiej, Milan Zuna. (b)

— Z Opery Wiedeńskiej. Półoficjalnie zaprzeczają doniesieniom o dymisji dyrektora Opery państwowej, Klemensa Krausa. Prawdopodobne jednak jest, że umowa z dyr. Krausem, upływająca w pierwszych miesiącach 1935 r., nie będzie odnowiona. Śpiewaczka Opery państwowej, p. Ursulaec, podała się do dymisji, która została przyjęta. P. Ursulaec przesiedla się do Niemiec.

— Włoska książka o Chopinie. Pisarz włoski, Giovani Mariotti, wydał książkę o Chopinie, w której rozważa m. in. zagadnienie wpływu muzyki włoskiej na twórczość genjalnego kompozytora. Autor interesuje się również nieznaną doniedawna sprawą pobytu Chopina we Włoszech, co zostało stwierdzone dzięki znalezionemu listowi, w którym Chopin donosi jednemu ze swoich przyjaciół o spędzeniu kilku tygodni w Genui. Zdaniem autora krótki pobyt w Genui nie był oczywiście decydujący dla stosunku Chopina do muzyki włoskiej, z którą Chopin zetknął się jeszcze w Warszawie i Paryżu. Ponadto autor omawia serdeczne węzły, jakie łączyły Chopina z Bellinim, którego twórczość miała w Chopinie gorącego zwolennika.

Plastyka

— Muzeum twórcy pomnika Mickiewicza. Twórca pomnika Mickiewicza na placu d'Alma, słynny rzeźbiarz francuski, Bourdelle, będzie miał w Paryżu swoje własne muzeum. Pracownia jego przy ul. Impasse du Maine, będzie zamieniona na stałą wystawę dzieł i projektów wielkiego rzeźbiarza. Z rzeźbiarzy podobne muzeum ma w Paryżu tylko Rodin. (b)

TEATRY

TEATR WIELKI: Jutro premjera „Erosa i Psyche" Różyckiego.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna". W środę premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś premjera „Egipskiej pszenicy" Pawlikowskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Jutro premjera „Tańca" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Ziminską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś inauguracja sezonu symfonicznego Stow. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. Solista: Józef Hoffmann. Dyrekcja: A. Dołżycki. W programie: Moniuszko: „Bajka", Chopin: Koncert e-moll, Noskowski: „Od wiosny do wiosny".

W niedzielę poranek symfoniczny pod dyr. K. Wiłkomirskiego. Solistka E. Umińska.

W poniedziałek inauguracja koncertów Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki przy współudziale orkiestry kameralnej pod dyr. T. Zalewskiego i Bol. Kona (fortepian).

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra; od godz. 20.30 — dancing, p. Matiasiak (śpiew), p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".

AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".

AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".

ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".

COLOSSEUM (Mała sala): „Król Cyganów".

CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Dziewcze z gór" i „Kobieta Orchidea".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „Czarny kot".

GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".

KOMETA: „Jej czar" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".

LOS: Od 4 — 8 „Raj podlotków", 8 — 11.30 „Wyrok życia".

LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".

MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".

MAJESTIC: „Ludzie w bieli".

MASKA: „Żółty książę", Sowiecki nadprogram.

MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".

MIEJSKIE: „Cslbi".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".

NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.

OKO PRASKIE: „Sekretarka o: sobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".

PAN: „Nędznicy".

PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".

POPULARNY (Zamojskiego 20). „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".

PRAGA: „Wielka księżna Aleksandra".

RAJ: „King-Kong" i dodatki.

RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.

ROXY: „Miasto pod terorem" i „Hiszpanka".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Arystokracja podziemi" i „Moja żona awanturnica".

SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.

UCIECHA: „Tańcząca Wenus".

UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja „Górą nasi" i film „SOS — góra lodowa".

Ogród zoologiczny na szyldach

Kiedy się skończy ta pstrokacizna ulic w stolicy

Wygląd zewnętrzny stolicy zawsze i wszędzie pozostawia tyle do życzenia, że gdy się zaczyna pisać na ten temat, to ręka opada, bo niewiadomo, co ruszyć najpierw: czy brudy przedmieść, czy malowanie frontów w jaskrawe lub ponure kolory, czy brak zieleni, czy też „piękne, imponujące itd." nowe budynki.

Jedną z takich właśnie spraw pozostawiających wiele do życzenia, a niezbyt do załatwienia trudnych, jest sprawa szyldów w stolicy. Na przeszło miljonowe miasto jest w Warszawie przeszło 30.000 sklepów mniejszych i większych, i ani jednego szyldu, któryby cieszył oko estetycznym wyglądem, ładnym pomysłem, dobrze wziętemi kolorami...

Jeśli jednak w europejskich dzielnicach naszego miasta szyldy są możliwe, znośne — tylko dzięki temu, że nie są „pomysłowe" — to wprost horendalnie przedstawia się ta sprawa w północnej dzielnicy Warszawy, która swym egzotycznym wyglądem przypomina raczej jakieś azjatyckie miasteczko, niż dzielnicę stołecznego miasta.

Nalewki...

Po obu stronach ulicy dwa rzędy czynszowych domów pokryte są od chodnika do trzeciego, a czasem nawet czwartego piętra szyldami, co daje wraz z ponurem lub krzykliwem tłem, jakąś obłąkaną mozajkę, wprost niemożliwą do zniesienia.

Znaki, ozdabiające frontony domów są bajecznie kolorowe, ale dominuje w nich kolor żółty, czarny, blado niebieski i gdzieniegdzie czerwony, wszystkie jednak te kolory użyte są w tonacjach możliwie najjaskrawszych.

Gdzieś na trzeciem piętrze wykwita znak, na którym widnieje zwyczajna niezgrabna gęś. Zdziwiony turysta, przypadkowo w te egzotyczne strony zabłąkany, długo mógłby się zastanawiać, co to może znaczyć. Gdy się uda na miejsce, wyjrzy doń jakaś mocno kędzierzawa główka:

— Może pan poczebuje łabędziego pierża?

Gdzieindziej znów do przechodnia szczerzy zęby straszliwa bestja. Przyglądamy się — chyba tygrys? Szumny zaś napis pod tym apokaliptycznym tygrysem głosi, że „tutaj wytworne damy mogą nabywać najmodniejsze futra..." Po drugiej stronie ulicy wspaniały lew z imponującą grzywą trzyma w łapach mydło, co ma oznaczać wysoką zawartość tłuszczów naturalnych w tem mydle.

Jak widać, synowie Izraela, opanowawszy całkowicie dzielnicę północną, nadali jej specyficzne cechy wschodniego miasta. Teraz posuwają się dalej, bowiem już ulica Bielańska przejmuje cechy dzielnicy nalewkowskiej. Centrum Warszawy jest już brane w okupację Izraela. Towarzyszy temu — „egzotyka" szyldów.

Jeśli jednak chodzi o tę ostatnią, ze smutkiem musimy stwierdzić, że w pozostałych dzielnicach jest pod tym względem niewiele lepiej. Jest lepiej o tyle, że szyldy nie są wrzaskliwe, jaskrawe, bezsensowne. Niema jednakże takich szyldów, któreby zdobiły sklepy...

Pozatem reklamy firm filmowych wystawiane są nieraz również w bezsensowny sposób i niejednokrotnie pozostawiają wiele do życzenia pod względem artystycznym. Nielepiej jest również w całej stolicy, jak długa i szeroka ze sposobem umieszczania szyldów. Szyldy wiszą, jak wisielcy, lub też według staropolskiej recepty: „ni przypiął, ni przyłatał".

Sprawa ta musi być załatwiona. Miasto skupiające 1.200.000 ludności, stolicą trzydziestemiljonowego państwa, nie może wyglądać, jak jakieś azjatyckie miasteczko.



„Patria" zapłaci 10.000 zł.

za śmierć strażaka Jakubowskiego

Wdowa po tragicznie zmarłym st. strażaku Jakubowskim wystąpiła do sądu przeciwko Tow. Ubezpieczeń „Patria", w którym mąż jej był ubezpieczony w kwocie 10.000 zł. Jakubowski był strażakiem t. zw. wypadowym, t. j. pierwszy na wiadomość o pożarze pędził na miejsce zniszczenia, ażeby zorjentować się w rozkładzie ognia, by następnie móc dawać wskazówki nadjeżdżającemu oddziałowi.

Kiedyś zdarzyło się, że przy ul. Belwederskiej wybuchł pożar i Jakubowski, jak zwykle, pierwszy zjawił się na miejscu katastrofy. Wyskoczywszy z auta, pobiegł do środka płonącego budynku, aby zorjentować się, co do źródła ognia. Jakubowski nie miał maski i wybiegając spowrotem z budynku padł martwy na ziemię. Towarzystwo asekuracyjne odmówiło premji na tej zasadzie, że Jakubowski cierpiał jakoby na serce i przy czyną śmierci był anewryzm.

Sąd Okręgowy uznał jednak, że śmierć Jakubowskiego posiada związek z jego służbą i zasądził od pozwanego towarzystwa całkowitą premję ubezpieczeniową.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 27 WRZEŚNIA

Gon. 1. Dyst. 2400 mtr. Płoty: 1) Rustan, j. Raniewicz, 2) Złota Pantera (66.50), 3) Cudem Cudów (10), 4) Lech (84.50). Tot. 9, fr. 7,50 i 16.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Nike, chł. Kobitowicz, 2) Kartaginu (104.50), 3) Weksel (45), 4) Gerwazy (249), 5) Belgrad (75), 6) Kydonja (6.50). Tot. 29, fr. 13 i 28.

Gon. 3. Dyst. 2100 mtr.: 1) Dres, ż. Stasiak, 2) Adam (38.50), 3) Gandhi (26.50), 4) Kaboga (667.50), 5) Fenomen (166.50), 6) Valibal (14.50). Tot. 12.50, fr. 6, 7,50 i 7.50.

Gon. 4. Dyst. 1200 mtr.: 1) Nervi, ż. Michalczyk, 2) Tamano (12.50), 3) Nemrod (29.50), 4) Litawor (10). Tot. 49, fr. 15 i 8.50.

Gon. 5. Dyst. 1800 mtr.: 1) Dyktator, ż. Gill, 2) Galahad (11.50), 3) Maskota (25.50), 4) Babinicz (101), 5) Tamka (21.50). Tot. 20, fr. 9 i 7.50.

Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ariana, j. Kusznieruk 2) Lakme (29), 3) Czorszytyn (26.50), 4) Levico (21), 5) Bimula (580), 6) Reytan (554). Lady Daisy, Gobelin i Lobelia pozostały na starcie. Tot. 11,50, fr. 5.50, 6 i 6 zł.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Arva Varalia, ż. Stasiak, 2) Lumineuse (18.50), 3) Fair Play (51), 4) Kinga B. W. (29), 5) Elka (40), 6) Struna (31.50), 7) Menzalówna (26.50). Tot. 33, fr. 9, 8 i 11.

Gon. 8. Dyst. 1800 mtr.: 1) Quipourras, j. Kusznieruk, 2) Little Star (9), 3) Lutnia (48), 4) Farsan (183.50), 5) Brilotta (49.50), 6) Fra Diavolo (68), 7) Arinarja (64), 8) Pellacia (180.50). Tot. 25.50, fr. 7, 6 i 10 zł.

ZAPISY NA DZIEŃ 29 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2.800 mtr.: Skipetar, Dzieriatka, Nurt.

GON. 2. Dyst. 2.100 mtr.: Jaspis, Majowa, Hidalgo, Barka.

GON. 3. Dyst. 1.100 mtr.: Delice III, Menuet, Lola Beeth II, Leander, Prus, Folie de danse, Ney, Alerte, Loda, Lipona.

GON. 4. Dyst. 2.100 mtr.: Jeannette III, Hermes II, Rewers, Giovinezza, Śmiłowiak.

GON. 5. Dyst. 1.100 mtr. Grazia, Gobelin, Ekran II,, Niemen, Łomnica, Sekunda II, Laszka II, Samotny, Farina, Lionardo.

GON. 6. Dyst. 3000 mtr.: Jarosław, Loridan, Burzan, Hogarth, Kerry Rock.

GON. 7. Dyst. 1100 mtr.: Igor II, Cezarewicz, Etoile d'or, Latona, Sarmata, Heljos, Łotr, Bałtyk.

GON. 8. Dyst. 2400 mtr.: Arabella, Konsul, Nankin, Kropidło, Elita, Kombinator, Lala Roukh, Kronos.

GON. 9. Dyst. 1800 mtr.: Pilica, Varahand, Avelia, Elegja, Libacja, Turbie.

NASZE TYPY:

1) Nurt.
2) Majowa, Jaspis.
3) Ney, Menuet, Alerte.
4) Hermes II, Rewers.
5) Farina, Laszka II, Ekran II.
6) Jarosław, Loridan.
7) Bałtyk, Łotr, Igor II.
8) Kombinator, Kronos, Lala Roukh.
9) Elegja, Libacja.

Uwaga, Murmańczycy

Terminy rejestracyjne upływają 15 października b.r.

Zarząd Główny Związku Murmańczyków z siedzibą w Warszawie, pl. Dąbrowskiego 4 m. 1 zwraca się do rodzin, pozostałych po poległych, lub z in. przyczyn zmarłych Murmańczykach z prośbą o podanie swych adresów do dnia 15 października r. b. Jednocześnie Zarząd wyznaczył ostateczny termin 15 października r. b. dla nadesłania przez Murmańczyków opisu ich przedzierania się na Murman i przeżycia swego na Murmanie.

W związku z zakończeniem prac ewidencyjnych wszystkich Murmańczyków, Zarząd ogłasza jako ostateczny termin nadesłania kwestjonarjuszy do dnia 15 października r. b.

Kwestjonarjusze można otrzymać w Zarządzie Głównym.

Awantura na placu Muranowskim

Cyrk wędrowny na pl. Muranowskim w dniu wczorajszym postanowił przenieść się gdzieindziej i począł zwijać namioty. Przenosinom cyrku przyglądały się tłumy gapiów, przeszkadzając robotnikom w pracy. Współwłaściciel cyrku, motocyklista, Wolfgang Knosala, parokrotnie wzywał gapiów do rozejścia się, a gdy to nie poskutkowało, spuścił ze smyczy swego psa buldoga, który rzucił się na tłum, kąsając na prawo i lewo. Tłum, oburzony na Knosala, który uderzył pięścią 16-letniego Szmula Gołąbka, przybrał wobec motocyklisty groźną postawę. Na pomoc Gołąbkowi przyszła jego matka, którą Knosala zwymyślał w ordynarny sposób. Dzięki interwencji policjanta, cała czwórka skierowała się do 4 komisarjatu. Po drodze idącym na rogu ul. Pokornej i Muranowskiej spotkał drugi syn Gołąbkowej, Moryc, który dowiedziawszy się, że Knosala nawymyślał jego matce, uderzył motocyklistę w twarz. Wynikła bójka, podczas której Knosala padł na chodnik, uderzając twarzą o słup.

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził u Knosali złamanie dolnej szczęki oraz poranienia jamy ustnej, wobec czego przewieziono go do szpitala Św. Ducha. Moryca Gołąbka, po uprzedniem opatrzeniu go od ukąszeń buldoga, odprowadzono do komisarjatu. Ofiarą psa padł również Janasz Szyldkret, który odniósł kąsaną ranę przedramienia.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Namiestnikowskiej 4, (Jagiellońska 6), na terenie warsz. tow. fabryki wyrobów metalowych i emaljowanych „Wulkan", wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapaliła się podłoga. Pogotowie V oddziału straży, po godzinnej akcji pożar ugasiło. Część podłogi wyrąbano.

— Przy ul. Bernardyńskiej 65/67, wynikł pożar w parterowym drewnianym budynku, należącym do Anny i Piotra małż. Nadolnych. Na miejsce przybył III oddział straży, pogotowie II i rekwizyt I. Po półtoragodzinnej akcji, pożar, powstały wskutek zaprószenia ognia, ugaszono. Spalił się dach.

STARCIE TRAMWAJU Z DOROŻKĄ

Przy zbiegu ul. Żelaznej i Pańskiej, nastąpiło starcie tramwaju linji „C" z dorożką Nr. 81, powożoną przez Feliksa Książka (Czerniakowska 72). Przód dorożki strzaskany. Jedna z pasażerek doznała potłuczenia prawej ręki, Książek zaś — zraniony w lewą nogę.

ROZPRAWA NOŻOWA

Na rogu ul. Hortensja i Szpitalnej, Franciszek Borowski, szewc, będąc pijany, ugodził nożem, znajomego swego, Stanisława Stolarczyka, raniąc go w czoło i nos. Borowskiego policjant przeprowadził do X komis. Stolarczyka opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Rocha. Krwawe zajście wynikło o kobietę.

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO

19-letnia Zofja Sieradzka, przy rodzicach (Stawki 28), wskutek zawodu miłosnego, otruła się esencją octową. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na ul. Puławskiej, tramwaj linji „12", potrącił 32-letniego Aleksandra Lewandowskiego (Błonie), cieślę. Doznał on potłuczenia kręgosłupa i prawego uda. — Po opatrunku, Pogotowie przewiozło L. na dworzec Główny.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Hożej i Kruczej, taksówka potrąciła 14-letniego Mieczysława Jankowskiego, ucznia (Pańska 10/12). Chłopiec doznał potłuczenia obu podudzi.

— Na rogu ul. Elektoralnej i Zimnej, dostał się pod samochód 29-letni Hersz Izraelski, handlarz (Maków). Doznał on złamania prawej stopy. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Zmarli

Ś. p. Romana Barbara Barteczek, l. 6, w Warszawie; ś. p. Karol Koziarski, w Warszawie; ś. p. Anatol Bielajew, l. 63, w Warszawie; ś. p. Alfred Wittmeyer, l. 89, w Warszawie; ś. p. Nina ze Zdrojewskich Wojewidkowa, mag. filozofji, l. 29, w Warszawie; ś. p. Eliza z Wendtów Tosio, wdowa, w Warszawie; ś. p. Antoni Różański, b. art. dram., l. 73, w Warszawie; ś. p. Józefa Barbara Jarmołowicz, l. 68, w Warszawie; ś. p. Maksymiljan Waczyński, emeryt PKP, l. 58, w Warszawie; ś. p. Ignacy Sobański, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

Absolwentka muzykologji Uniwersytetu Poznańskiego, b. uczenica profesora Michałowskiego i Wertheima udziela lekcji gry fortepianowej oraz teorji muzyki, telefon 8-31-89.

OBIADY domowe, zdrowe, smaczne Ks. Skorupki 14 m. 11.

Dalsze obławy

na bookmacherów

Dnia 26 b. m., w związku z akcją zwalczania pokątnego totalizatora, dokonano dalszej obławy na bookmacherów, przyczem w cukierni Wiśniewskiego przy ul. Marszałkowskiej 88, podczas obserwacji zauważono, że kelner Konstanty Karczewski, zam. przy ul. Oboźnej 4, na widok wywiadowców, którzy zaczęli zbliżać się do niego, rzucił blok bookmacherski do szafy, przy której stał. Wobec tego Karczewskiego zatrzymano, a podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim kartę zapisaną nazwami koni, kartkę bookmacherską, kartkę z rozliczeniem etc.

W mieszkaniu Jana Gębickiego przy ul. Złotej 8 ujawniono „kantor" bookmacherski, w którym zatrzymano właściciela mieszkania oraz wylegitymowano kilku graczy. Odebrano gotówkę i bloki bookmacherskie.

W domu przy ul. Żórawiej 49 ujawniono bookmacherstwo w mieszkaniu Ryszarda Sawukajtysa, gdzie zabrano kwity bookmacherskie.

RADJO

Piątek, dn. 28 września

15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Koncert Chóru Męskiego „Echo". 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Popularna muzyka włoska. 18.45 Odczyt p. t. „O muzeum regjonalnem w Truskawcu". 19.00 Muzyka taneczna (pł.). 19.20 Wyniki Zawodów Balonowych. 19.30 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (pł.). 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Prof. Niewiadomski omówi program koncertu symfonicznego. 20.15 Transmisja z Kons. Warsz. Koncert symfoniczny inauguracyjny pod dyr. A. Dołżyckiego. W przerwie: ok. 21.15 Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22.30 Recytacje poezyj satyrycznych (Syrokomla, Rodoć, Lemański, Tuwim). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Sobota, dnia 29 września

5.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 715 Dziennik poranny 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (Tr. ze Lwowa). 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Niny Mańskiej. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Popularne fantazje operowe (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Nowości (płyty). 16.30 „Teatr Wyobraźni" słuchowisko p. t. „Krawczyk - Ignacy". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „O dzieciach niegrzecznych i ich troskliwej rodzinie". 18.00 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 A. Rubinstein: Sonata D-dur op. 18 w wyk. Danczowskiego (wiolończ.) i Steinbergera (fort. Tr. ze Lwowa). 18.45 Reportaż. 19.00 „Tańce różnych narodów" w wyk. Zespołu A. Hermana (Tr. z Krakowa). 19.20 „Gniezno — stolica prymasów". 19.30 „Tańce różnych narodów". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 20.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 Koncert popularny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna (pł.).

KRAWCZYK IGNACY — WESOŁE SŁUCHOWISKO DLA DZIECI

Krawczyk Ignacy Fastryga miał jedną wadę, lubił mówić o sobie, że wszystko potrafi. Pewnego razu wieczorem zapukał do niego jakiś dziwny klient i zamówił frak. Gdy po tygodniu gość przybył do próby okazało się, że frak jest za ciasny. Krawczyk przerobił swe dzieło, lecz gdy klient zjawił się za parę dni, frak przy mierzeniu pękł mu na plecach. Mistrz Ignacy nie traci na fantazji, powiększa i rozszerza ubranie, lecz kiedy gość po tygodniu znów składa mu wizytę poprawiony frak wisi na nim jak na gwoździu.

Rozgłośnia Lwowska ogłasza konkurs dla dzieci na rozwiązanie zagadki kim był tajemniczy klient krawczyka Ignacego. Za trafne rozwiązanie udzieli szeregu nagród w postaci książek.

Wesołe to słuchowisko dla dzieci, pióra Małgorzaty Sterbówny, nadane będzie w sobotę, dnia 29 września o godz. 16.30. Skupi ono niewątpliwie przy głośnikach wszystkich najmłodszych radjosłuchaczy.

Pielgrzymka

do Częstochowy

W dniach 6 i 7 października, na dzień M. B. Różańcowej, odbędzie się pielgrzymka na Jasną Górę, pod Wysokim Protektoratem J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego. Zapisy i informacje w Katolickim Związku Polek, Krakowskie Przedmieście 36 od godziny 11-ej do 19-ej.

Rejestracja mężczyzn

ur. w r. 1916

W sobotę, 20 b. m., w ostatnim dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi zamieszkali na terenie 23, 24, wodnego i kolejowych komisarjatów P. P. Przy zgłoszeniu należy przedstawić metryki urodzenia oraz dowody zameldowania w Warszawie.

Miejska wytwórnia

lodu sztucznego

W halach Mirowskich czynna jest wytwórnia lodu sztucznego, będąca własnością Zarządu m. stoł. Warszawy. Ostatnio wytwórnia znacznie powiększyła produkcję, mianowicie do 15.000 kg. dziennie. Zwiększając produkcję, wytwórnia jednocześnie znacznie obniżyła cenę, mogąc dostarczać odbiorcom lód sztuczny po cenie konkurującej z ceną lodu naturalnego.

Dla względów higjenicznych jest to ważne posunięcie, gdyż umożliwi zwalczanie konsumcji lodu naturalnego — rozsadnika najrozmaitszych zarazków.

Zabawa

na cele oświatowe 36 pp.

W sobotę, 29-go b. m., od godz. 17 do 24 w Parku „Sto Pociech" odbędzie się wielka zabawa, z której czysty dochód przeznacza się na cele oświatowe żołnierzy 36 p. p. L. A.

Dwie rewje z łaskawym udziałem pp. Anuszowej, Balińskiej, Czerniawskiej, Turbińskiej oraz p. Podgórskiego, Orkiestra, dancing, setki niespodzianek.

365 ŻON KRÓLA PAUZOLA
i CHALLENGE 1934
to wspaniały program
Kina CASINO 4, 6, 8, 10
OSTATNI DZIEŃ
KUPON Parter 1.70 Balkon 1.25

Minęły dni triumfów...

Swietność i zmierzch Genewy

Podwójne życie stolicy Ligi Narodów

Od czasu istnienia Ligi Narodów z siedzibą w Genewie — cichy szwajcarski gród żyje podwójnem życiem. Pisze o tem korespondent „Je Suis Partout".

Dwie Genewy

— Uważny obserwator zaraz spostrzeże to osobliwe zjawisko. W Genewie istnieją dwa miasta, odgrodzone od siebie murem uprzedzeń. Jedno miasto to dawna Genewa, historyczny gród republikański zamieszkały przez ludzi, związanych nierozerwalnemi więzami z ojczyzną i tradycją. Drugie — nowe miasto to pseudo stolica świata, w której roi się od dobrze sytuowanych urzędników, obsypywanych złotem przez ich ojczyzny i od wszelkiego rodzaju awanturników, szaleńców i aferzystów, którzy wzięli na siebie obowiązek zbawiania ludzkości.

Antysemityzm

Jedynym widzialnym, a paradoksalnym wynikiem ustanowienia Ligi Narodów jest wzmożony antysemityzm, na gruncie genewskim. Ludność miejscową ogarnął gwałtowny ruch antysemicki. A przecież zjawisko to było doniedawna zgoła nieznane w szwajcarskim kantonie. Przed wojną uważano tutaj antysemityzm za przeżytek barbarzyństwa. Zmieniły się czasy — dzisiaj w Genewie antysemityzm ma licznych adeptów, zdecydowanych a wojowniczych zwolenników, rekrutujących się spośród wszystkich warstw społeczeństwa, a przedewszystkiem spośród młodzieży.

Stało się to z chwilą, gdy Genewę pasowano na stolicę świata, na Jeruzalem świata przyszłości, gdy zaczęły tutaj ciągnąć pielgrzymki meteków i awanturników przybyłych niewiadomo skąd. „Meteki" zawładnęli handlem i położyli łapę na sterze państwa, a stało się to dzięki pomocy socjalistów i komunistów. Obywatele szwajcarscy zaczynają się wyłamywać spod teroru. Kwestja żydowska staje się coraz aktualniejsza, jest już dzisiaj zagadnieniem politycznem bodajże najdonioślejszem — jeżeli można wierzyć niektórym „znakom na niebie".

Szczegół charakterystyczny: Antysemici genewscy, obrońcy tradycji są przeważnie frankofilami, podczas gdy zwolennicy hegemonji żydów robią oko w kierunku Moskwy i niektórym klanom angielskim. Historycy studjujący dzieje Ligi Narodów, powinni zwrócić uwagę na wydawaną w Genewie „Revue Juive", której redaktorem jest były prowizor apteki Jozue Jehuda. Znawca kabały i talmudu dowodzi w swoim „organie", że polityka Ligi Narodów posiada tajemny związek z talmudem. Mistyka Ligi jest identyczna z mistyką Zoharu. Politycy i najuczciwsi dyplomaci łudzą się, iż sami kierują polityką, podczas gdy sami są kierowani przez obce czynniki. Odbywa się to zazwyczaj podczas braterskich zebrań, bankietów i agap w eleganckich hotelach i restauracjach. Wychodzą stamtąd upici atmosferą kłamstwa...

Nie brak humoru...

W Genewie nie brak pierwiastka humoru. Reprezentują go warjaci i snoby. Na grząskim gruncie wyrastają niby grzyby po deszcze rozmaite bratnie instytucje, służące do rozpowszechniania idei Ligi Narodów — a więc groteskowe „neo Ligi", „para Ligi", „hipo-Ligi"... Dzisiaj trzy litery S. D. N. (Societe des Nations) stały się już emblematem wyznawców nowej religji. Ludziska wyznają „S.D.N." tak, jak się wyznaje protestantyzm, spirytyzm, czy teozofję. W Genewie roi się od klubów i kapliczek i związków, zakładanych ad hoc przez mniej lub więcej szczerych warjatów. Pewna Amerykanka rozporządzająca miljardem dolarów również postanowiła odegrać rolę na terenie Ligi.

Dama założyła wielkie biuro w New Yorku i filję tego biura w Genewie. Otworzyła wspaniały apartament, z czytelnią, bibljoteką, salonami pod szyldem „Związek międzynar. młodzieży akademickiej życzliwej Lidze Narodów" (tytuł brzmi cokolwiek inaczej, ale ze względów zrozumiałych przekręciło się go troszeczkę). Sprowadziła nawet z. Ameryki „fachowca", który miewa wykłady i urządza wieczory dyskusyjne z młodzieżą. Zaprasza na te wieczory, płacąc im królewskie honorarja, ekonomistów, socjologów i rozmaitych głośnych, a płytkich „ideologów". Poto żeby przyciągnąć na takie nudne posiedzenie publiczność — organizuje stypendja dla najpilniejszych słuchaczy. Dolar nie utracił swej mocy. Bogata dama zdołała zmobilizować we wszystkich krajach Europy drobne zresztą oddziałki młodocianych przyjaciół Ligi Narodów obojga płci, władających biegle językiem angielskim i sprowadza ich do Genewy, gdzie otrzymują wikt, opierunek i „dobre słowo".

W dalszym ciągu inny publicysta, Marcel Rouffe, również w Je Suis Partout opisuje stosunki panujące dzisiaj w Genewie.

Złe interesy

— Jedno jest pewne — Liga Narodów przestała być popłatnym interesem dla Szwajcarów. Hotele stoją pustkami, sztandary pochowano do lamusów, na sali obrad mnóstwo wolnych foteli. Goście są chętnie widziani — odnosi się wrażenie, że się oddaje przyjacielską przysługę organizatorom, prosząc o bilet wstępu na obrady. Na ulicach ruch jewielki, restauracje wyludnione, a przed hotelami - pałacami, gdzie popasają delegacje, nie dostrzeżesz już gapiów wystających godzinami, by ujrzeć kogoś z dygnitarzy.

Minęły dni triumfów — kiedy to nadlemański gród powiewał barwnemi chorągwiami, a roznamiętniony tłum szturmował do odrzwi pałacu Ligi. Minęły czasy, kiedy najmniejsze role obsadzone były przez „gwiazdy" międzynarodowej polityki, kiedy na sali obrad tużurki sąsiadowały z abisyńskiemi chlamydami, kiedy obok Europejczyka siedział kacyk murzyński, albo przybysz z dalekiego Wschodu. Minęła epoka błyskotliwych wystąpień Brianda — naczelnego tenora Ligi Narodów. Nikt — nawet pan Litwinow nie zakasuje Brianda. Było wówczas tłoczno i gwarno w Genewie. Sala obrad zapchana była widzami, w kuluarach pełzły procesje, na ulicach czarno było od gawiedzi. Ministrowie nie znajdowali noclegu i spędzali noce w wannach, lub na stołach bilardowych. Popołudnia spędzało się w salonach nieodżałowanej hr. de Noailles, markizy Crussol i nieśmiertelnej Cecile Sorel. Genewa tańczyła, szalała, wymyślała nowe mody i nowe cocktaile, a na trotuarach deptali sobie po piętach „zwykli śmiertelnicy", którzy tylko przez szyby przyglądali się dziwacznemu widowisku. Było wówczas modne, należało do szyku być członkiem Ligi Narodów. Toteż nawet Niemcy postanowili prosić o członkowski bilet do tego międzynarodowego Joczey Club'u.

Zmieniły się czasy. Niema w Lidze Narodów delegacji niemieckiej, ale są turyści niemieccy, niema delegacji japońskiej, lecz nie brak Japończyków. Delegację amerykańską zastępują luzem podróżujący jankesi.

Sesja roku 1934 bez Niemiec i Japonji, bez hrabiny de Noailles, i Cecile Sorel — bez wyraźnego programu i bez herbatek u pani de Jouvenel — jakże jest smętna. Nawet fajfy u lady Aberdeen nie pocieszą niepocieszonych. A ponad wszystkiem unosi się widmo grożącej dłoni... Zdala dochodzą echa wojny w Chaco.

Chora Liga

Liga Narodów jest chora. Jest bardzo chora. Ostatnim zastrzykiem, jaki jej zastosował doktór Barthou to lekarstwo sowieckie. Byłaby umarła od ran odniesionych przez wystąpienie Niemiec i Japonji — trzeba więc było zalepić obydwie rany plastrem bolszewickim, zatykając sobie uszy, by nie słyszeć rozpaczliwych protestów Gruzji.

Boraks

przy chorobie Basedowa

Choroba Basedowa, objawiająca się między innemi, wytrzeszczem, wolem, wychudzeniem, i powodowana wadliwem funkcjonowaniem gruczołu tarczykowego może być leczona boraksem. Okazało się bowiem, że boraks w tym wypadku działa podobnie, jak jod. Pod wpływem kuracji boraksem — nerwowość, drżenie, poty i kołatanie serca wykazują daleko mniejsze nasilenie.

Do czego służy śledziona?

Rola śledziony w organizmie naszym dotychczas nie jest całkowicie wyjaśniona. Trudność odkrycia tej tajemnicy w dużej mierze polega na tem, że operacyjne usunięcie tego narządu nie wywołuje w organizmie widocznych zaburzeń. Obecnie Maurerowi udało się otrzymać ze śledziony czynną substancję, którą nazwał **prosplen**. Odkrycie to rzuca więcej światła na czynność śledziony. Okazuje się bowiem, że nie jest ona jedynie narządem krwiotwórczym, ale również narządem regulującym wydzielanie kwasów żołądkowych. Następnie przekonano się, że prosplen wpływa pobudzająco na czynność białych ciałek krwi t. zw. fagocytów, niszczących bakterje. W świetle tych odkryć, staje się zrozumiałe, że osoby pozbawione śledziony (operowane) są mało odporne na zapalenie płuc. Widzimy, że ocenić znacznie śledziony możemy wtedy dopiero, kiedy organizm jest w stanie choroby.

Dr. A. R.

Jak powinny się odżywiać rodziny robotnicze?

10 zasad opracowanych przez Sekcję Higjeny Ligi Narodów

Obniżenie zarobków w latach kryzysu zmusiło rodziny robotnicze do znacznego okrojenia budżetów spożywczych. W związku z tem Sekcja Higjeny Ligi Narodów powołała specjalną komisję, która miała zająć się opracowaniem ogólnych zasad zdrowego i taniego odżywiania się. Zasady ujęto w popularną formę dekalogu:

1. Pożywienie, w którem przeważa chleb, kartofle i margaryna lub tłuszcz wieprzowy, należy uzupełniać mlekiem i serem oraz świeżemi jarzynami, ażeby uzupełnić brakujące ilości pełnowartościowego białka, wapnia i witamin.
2. W codziennem pożywieniu nie powino brakować grubomielonego zboża, czyto w postaci chleba razowego, czy też potraw z mąki razowej.
3. Dorastające dzieci, matki w ciąży oraz karmiące powinny otrzymywać zwiększoną rację mleka, conajmniej litr dziennie.
4. Mleko zbierane jest tańsze i jako takie zawiera więcej części pożywnych w stosunku do ceny. Brak zaś witamin przeciwkrzywiczych i witamin wzrostu można uzupełnić w inny sposób.
5. Sery są najtańszem źródłem białka zwierzęcego, powinny być przet oobficie reprezentowane w pożywieniu.
6. Jeśli ktoś nie kupuje masła lub używa go w małej ilości, powinien otrzymywać w pożywieniu więcej zielonych jarzyn i marchwi.
7. Zamiast zwyczajnej margaryny lub tłuszczu wieprzowego powinno się używać margaryny, zawierającej witaminy. (U nas, niestety, nie wytwarza się takiej margaryny).
8. Tłuste ryby, szczególnie śledzie, są taniem źródłem wartościowych składników pożywienia.
9. Mięśnie są mniej wartościowym środkiem odżywczym, niż gruczoły (wątroba, nerki, śledziona) i krew. Lepiej jest więc kupować kiszki wątrobiane i krwawe, niż mięso, bo są i tańsze i pożywniejsze.
10. Niemowlęta i małe dzieci powinny otrzymywać, oprócz zwyczajnego pożywienia, tran. Bez tego nie można mieć pewności, że się je uchroni przed krzywicą.

Tran

Leczy gruźlicę

Oddawna wiadomo, że tran jest doskonałym środkiem odżywczym we wszystkich stanach wyniszczenia organizmu. Wartość jego jest tem większa, że zawiera on witaminy. Przy skrufułach, anemji, krzywicy — jest on poprostu nieoceniony. Ostatnio dr. Zachariae z Waldsiversdorfu zaleca gorąco dawanie tranu w większych ilościach przy płucnych i gruczołowych formach gruźlicy. Kuracja tranowa w połączeniu z kuracją klimatyczną, — pobyt na świeżem powietrzu w miejscowości klimatycznej i werandowanie — zdaniem jego, daje doskonałe wyniki. Stwierdzał on u takich chorych szybki spadek gorączki, poprawę apetytu i wagi, prócz tego zaś obserwował ustępowanie objawów kataralnych dróg odechowych i skłonność do bliznowacenia tkanki płucnej.

Dr. A. R.

Józef Gwizdalewicz

8)

Z pamiętników szofera

Buldog

Długi czas zasnąć nie mogłem, bo ogromnie mnie gryzły pchły. Leżąc, słyszałem, jak Buldog stękał i przeklinał takie wredne spanie. Widocznie jego również napadły te same stworzonka, co i mnie. Rano zjedliśmy śniadanie, składające się z mleka i czarnego chleba, potem pożegnaliśmy gospodarzy i poszliśmy w dalszą drogę do miasta.

Po przybyciu na miejsce, strażnik zaprowadził nas do sądu, gdzie nas przyjęto za pokwitowaniem. Zostaliśmy wezwani przed sędziego, który po naszych wyjaśnieniach, powiedział, że nas odeśle do Warszawy etapem. Podróż taka może potrwać bardzo długo, przytem będzie niewygodna. Buldog zaczął płakać, a ja z nim. Płacząc, prosiliśmy sędziego o litość nad nami. Jeśli on pozwoli, to napiszemy listy do naszych rodziców, którzy nam napewno przyślą pieniądze na podróż do Warszawy. Sędzia zgodził się na napisanie listów, zaznaczając, że do czasu, nim dostaniemy odpowiedź, będziemy siedzieć w areszcie. Zgodziliśmy się z radością, dziękując sędziemu za jego dobre serce. Sędzia dał nam papier i koperty, obiecując, że po napisaniu listów wyśle je do Warszawy. Pisaliśmy do rodziców, przepraszając ich za wszystkie nasze złe postępki, przyrzekając wielką poprawę, zajęcie się zaraz po powrocie pracą, a na końcu prosiliśmy o przysłanie każdemu chociaż dziesięć rubli, bo głodujemy i jesteśmy bardzo osłabieni.

Po oddaniu listów sędziemu, oddał nas on pod opiekę kacapa z długą brodą, który był naczelnikiem aresztu a zarazem i strażnikiem. Idąc z nim do aresztu, zobaczyliśmy że obok niego kroczy z poważną miną ogromny pies, który co chwila na nas spogląda takim wzrokiem, jakby miał zamiar nas zaraz hapnąć. Wkrótce zobaczyliśmy przed sobą bardzo ładny parterowy domek, cały otoczony ogrodem owocowym. Naczelnik otworzył drzwi kluczem i wpuścił nas do wnętrza; znaleźliśmy się w ładnym widnym pokoju, gdzie stało kilka drewnianych łóżek, a w kącie była biała kaflowa kuchnia. Stał także stół i kilka stołków. Tylko okna, wychodzące na ogród, gdzie rosły kwiaty i drzewa, były okratowane.

Przed opuszczeniem nas brodaty naczelnik powiedział do nas po kacapsku:

— Słuchajcie chłopcy! Tutaj pozostaniecie do czasu decyzji Ja będę przychodził do was dwa razy dziennie. Rano jak przyjdę, to wyjdziecie ze mną umyć się pod studnię, potem narąbiecie sobie drzewa na ogień, na którym będziecie mogli ugotować obiad, a ja wam dam potrzebne naczynia i łyżki. Dostaniecie dwadzieścia kopiejek strawnego na dwóch, jeden z was pozostanie w areszcie a drugi pójdzie ze mną na bazar, gdzie będzie mógł kupić żywności dla was na cały dzień. Po powrocie was zamknę, a wy możecie na kuchni gotować obiad. Po obiedzie macie umyć czysto naczynia i łyżki. Potem przyjdę pod wieczór, zabiorę naczynia i wydam wam pościel. Tylko czasami nie próbujcie uciekać, bo cały czas będzie w ogrodzie biegać ten piesek, który już niejednego człowieka rozerwał.

Pies tak, jakby zrozumiał, co on mówił: warknął na nas, a myśmy poczuli na plecach ciarki.

Za chwilę ja pozostałem, a Buldog poszedł z nim po sprawunki. Niedługo wrócili spowrotem. Buldog przydźwigał całą torbę papierową prowiantu. Kacap zamknął nas na klucz i poszedł, Buldog mówi:

— Patrz, Józiu, com ja nakupił!

Patrzę, a on wyciąga z torby pół dużego bochenka chleba, kartofle, marchew, pietruszkę, jednem słowem całą włoszczyznę, główki cielęce, a z kieszeni całą paczkę papierosów. Ja mówię:

— Bój się Boga! To wszystko kupiłeś za dwadzieścia kopiejek?

— A co ty myślisz, weź i licz: Dwie główki cielęce po pięć groszy, włoszczyzna dwa grosze, papierosy dziesięć groszy, kartofle cztery grosze, chleb razowy czternaście groszy, co razem będzie groszy czterdzieści, czyli dwadzieścia kopiejek.

— To tutaj jest niedrogo. Słuchaj, ale czy ty potrafisz gotować i co to będzie za zupa?

— To będzie krupnik, a czy ja umiem gotować, to się przekonasz później. Kiedy będziesz jadł, to będziesz się tylko oblizywać.

— Słuchaj, ale czy te łebki są napewno cielęce, bo, pamiętasz te serdelki końskie, na które myśmy się nacięli w Rydze?

— Nie bądź głupi, co ty myślisz, że ja nie wiem, jak wyglądają łby cielęce? Lepiej przestań mi zawracać głowę, a weź się do obierania kartofli, ja zaś napalę ogień i wstawię wodę.

Usiadłem, zaczynając obierać kartofle tępym nożem.

— Słuchaj, Józiu — odezwał się po chwili — ale ten nóż jest zupełnie tępy.

— Coś ty chciał, żeby w więzieniu tobie dali ostry nóż? Tutaj już widocznie jest taki przepis.

— A jak ty myślisz, czy nasi starzy przyślą nam forsę na podróż do Warszawy?

— Spodziewam się, że przyślą.

— No, ale gdy przyjedziemy do Warszawy, to dopiero dostaniemy fest baty i za zabrane pieniądze i za ucieczkę. Pamiętasz, za takie głupie rozbicie głowy chłopakowi, to ciebie ojciec wtedy tak lał w bramie, że tyś kwiczał, jak zarzynany prosiak?

— Ja kwiczałem, ale ty lepiej pomyśl o sobie, jak twój stary ciebie lał i lał, aż tyś z bólu oknem wyskoczył, a potem chorowałeś na opuchnięcie.

— Tak, tak, wtedy, bracie, to dostaliśmy obydwaj fest doliwkę, a teraz spodziewam się, że dostaniemy jeszcze lepiej, jak nas starzy wezmą w swoje ręce...

— Niewiadomo, może będzie i przeciwnie. Tyle dni nas nie widzieli, może tęsknią za nami, może już nas opłakali, przecież cały czas nie mieli o nas żadnej wiadomości, więc jak wrócimy do domu, to może nam darują, jak im przyrzekniemy poprawę i obiecamy iść do pracy.

— Swoją drogą Jankowi lepiej się udało, niż nam. Już napewno jest w Warszawie.

— Niewiadomo. Mogli go złapać na innej stacji i tak samo teraz może siedzi, jak i my.

Po kilkunastu minutach woda się zagotowała. Buldog wrzucił w nią czysto wymyte główki cielęce, a potem włoszczyznę i kartofle.

Czekając na ugotowanie obiadu, spacerowaliśmy po naszym areszcie, prowadząc z sobą rozmowę o domu naszym, o Warszawie i o nieudałej wyprawie na marynarzy. Nareszcie, po długiem gotowaniu, Buldog uznał, że obiad już jest ugotowany. Przyszykowałem zaraz miski, w które on nalał pełno gęstego krupniku. Wzięliśmy łyżki w ręce i zabraliśmy się z całym apetytem do jedzenia. Ale po pierwszym łyku poczułem, że zupa jest okropna i wprost niemożliwa do jedzenia. Spoglądam na Budoga i widzę, że on ma minę bardzo zmartwioną, a jedzenie wmusza w siebie na siłę. Odezwałem się:

— Wiesz, Józiu, ta zupa, to jest coś nietęga?

— Masz rację! Ona poprostu nie nadaje się do jedzenia, ale dlaczego, nie mam pojęcia. Przecież gotowałem, jak się należy, wszystko w garnek kładłem prawidłowo, tak, jak zawsze kładła moja matka, gotując krupnik.

Przestaliśmy jeść, a zupa stała gorąca w garnku. Powiadam więc;

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA